Nr 589. Kraków, Czwartek 23 Grudnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	26 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Wydawnictwa.

Rozpoczynająca z nowym rokiem dwudziesty dziewiąty rocznik, »Nowa Reforma«

wychodzi dwa razy dziennie

i najbliższemi pociągami pospiesznemi z Krakowa wysyłana, przeważnie

jeszcze tego samego dnia

dostaje się do rąk Czytelników w kraju. Silnie rozwinięty

dział informacyj telegraficznych i telefonicznych

z kraju i zagranicy, liczne korespondencye

z obcych zaborów,

z kraju i kresów polskich — zapewniają »Nowej Reformie« wzrastającą z każdym rokiem poczytność.

Najbliższą nowością w felietonie »Nowej Reformy« będzie znakomita powieść Kazimierza Tetmajera, p. t.

„Gra fal“

W nadzwyczaj obficie pod względem informacyjnym wyposażonym

numerze porannym

ukazywać się także nadal będą najnowsze utwory powieściowe literatury ojczystej i zagranicznej.

Nowa porażka.

Ostatni tydzień był wprost fatalnym dla „N. Freie Presse“ i reprezentowanej przez nią grupy politycznej, przyniósł im bowiem dwie nietylko już przykre, lecz nawet bardzo dotkliwe i ciężkie porażki. — Noc z soboty na niedzielę skończyła się zwycięstwem połączonych Słowian w parlamencie, które organ ten w pełnym rozpaczy artykule uznał za wstęp do nowej, słowiańskiej ery w Austryi i za ostateczne ubezwładnienie centralistycznego szowinizmu niemieckiego i niemieckiej hegemonii w tem państwie. Dzień wczorajszy dodał do tego nowy cios na tem samem polu, bo dopełnił kompromitacyi, która w procesie prof. Friedjunga już od kilku dni wisiała nad głową tego klienta „N. Fr. Presse“ i wszystkich jego jawnych i tajnych sprzymierzeńców i protektorów. Ta sama „N. Fr. Presse“, która przed tygodniem wydała wyrok politycznej śmierci na posła chorwackiego Supila, twierdząc, że zeznania świadków w procesie „złamały mu kość pacierzową“ i przykuły go do pala hańby, ta sama „Neue Freie Presse“, która także wszystkim innym w procesie tym występującym posłom do Sejmu chorwackiego zarzucała zdradę stanu i sprzedajność — dzisiaj zapomniała zupełnie o tych swoich podejrzeniach i zarzutach i wystawiając Chorwatom świadectwo przykładnej lojalności, wyraża wielką radość, że proces skończył się w ten sposób. Lecz z radości tej przebija aż nadto wyraźnie gorycz doznanego rozczarowania i przykre uczucie przegranej, tem dotkliwsze, że nie można się do niej przyznać otwarcie, lecz maskować ją trzeba dobrą miną.

Organ zbankrutowanego pseudoliberalizmu niemieckiego w Wiedniu tem tylko pocieszać się może, że ma w tym wypadku dużo towarzyszów niedoli. Jest między nimi historyk, którego reputacya naukowa przez ten proces ogromnie ucierpiała, jest wydawca i redaktor pisma chrześcijańsko-socyalnego, które zazwyczaj, w innych sprawach, żyje z „Neue „Freie Presse“ w ciągłej, zaciętej walce, jak wreszcie — lecz już poza kulisami jawnego procesu — cały szereg wybitnych przedstawicieli rządu i dyplomacyi austro-węgierskiej. Działali oni wspólnie, zaślepieni nienawiścią do słowiańskich ludów Austryi, wspólnie też ponoszą teraz skutki tego zaślepienia.

Rzadko zapewne opierano w procesach politycznych tak ciężkie oskarżenie, jak to, z którem wystąpił prof. Friedjung, na tak wątłym i niepewnym materyale dowodowym. Znawcy języka serbskiego i stosunków w Belgradzie tyle w „dokumentach“ przedłożonych przez prof. Friedjunga znaleźli niezgrabnych wprost fałszów i błędów, że trudno pojąć, iż uszły one uwagi w kancelaryach, prawdopodobnie rządowych, przez które dostały się do rąk wojowniczego profesora. Zdaje się, że przyjęto je tam bez wszelkich badań z najlepszą wiarą, — bo odpowiadały poglądom i przypuszczeniom tych sfer, bo rzekomo potwierdzały to, co tam za fakt uważać chciano, co w danej chwili było nawet życzeniem pewnych kół rządowych w Austryi i na Węgrzech. Przebieg procesu okazał, że z łatwością można było wykryć zawarte w w nich fałsze i mistyfikacye. Zdaje się atoli, że austro-węgierskie poselstwo w Belgradzie żadnego w tym kierunku nie podjęło kroku, że nie wiedziało nawet, iż prezes „Słowieńskiego Jugu“, który według tych dokumentów miał przewodniczyć antiaustryackim posiedzeniom i obradom tego związku — w tym czasie wcale nie przebywał w Belgradzie! To już szczyt lekkomyślności, za którą należałoby pociągnąć do odpowiedzialności dotyczących dyplomatów.

Skompromitowanem w tej sprawie jest też przedewszystkiem austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych. Okazuje się teraz dowodnie, z jak fałszywego stanowiska zapatrywało się ono na rozmaite objawy podczas burzy aneksyjnej, jak mało zdolne jest do zrozumienia i należytej oceny rozmaitych problemów narodowościowych, posiadających wielką wagę i doniosłość dla całej monarchii austro-węgierskiej. Przyczyną tej nieudolności jest przedewszystkiem okoliczność, że i w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu zapatrują się na te problemy oczami niemieckiego centralizmu, że nie liczą się z uczuciami i ideałami poszczególnych w skład monarchii wchodzących narodów, uważają je jedynie, a raczej uważać pragną, za bezwolne pionki państwowości austryackiej. Naturalną przecie było rzeczą, że wśród Serbów w Austryi i na Węgrzech musiały istnieć sympatye do pobratymców w królestwie serbskiem, że musiała się między nimi w tak ciężkiej chwili zaznaczać pewna łączność duchowa i narodowa, taka sama, jaka łączy Polaków w Galicyi z braćmi w dwóch innych zaborach. Lecz tylko zaciekły centralista, który dla idei państwowej domaga się rezygnacyi ze wszelkich uczuć narodowych, który nie rozumie uczuć żywych organizmów narodowych, mógł się w tych objawach dopatrywać — zdrady stanu.

Cierpka też, lecz pożyteczna dla rządu austro-węgierskiego wypłynąć powinna nauczka z tego procesu. — Powinien on nareszcie zrozumieć, że żywych narodów nie można traktować jako martwe narzędzia dla przestarzałego już kierunku politycznego, że trzeba uwzględniać ich uczucia nietylko na wewnątrz, ale i *na zewnątrz*, także w dziedzinie polityki *zagranicznej*, gdy rozchodzi się o ich narodowe interesy i sprawy. W przeciwnym bowiem razie odpycha się je wprost od państwa i osłabia się nawet tradycyjną ich z niem łączność.

Członkowie koalicyi serbsko-chorwackiej udowodnili, że nawet według suchych paragrafów kodeksu państwowości nie dopuścili się zdrady lub innej jakiej zbrodni politycznej. Że sympatyzowali z braćmi za granicą państwa — to z ich strony nie wina, lecz obowiązek, dla nich tak samo ważny, jak obowiązek względem państwa, do którego należą. To nareszcie zrozumieć powinni kierownicy polityki austro-węgierskiej, a gdy to zrozumieją, unikną dalszych podobnych kompromitacyj.

Po sesyi Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 23 grudnia.

Dzienniki z zadowoleniem witają zakończenie sesyi parlamentu, który z taką szybkością uchwalił „konieczności państwowe“. Jako szczególną zasługę parlamentu podnoszą dzienniki, że parlament sam własnemi siłami się uzdrowił.

„Fremdenblatt“ pisze o „renesansie parlamentaryzmu austryackiego“ i oświadcza, że bar. Bienerth pokazał, iż ma siłę i odwagę *prowadzić parlament* na drogę, która tak samo, jak jego metoda, okazała się słuszną. (Organ ministra Bienertha myli się; tym razem parlament poprowadził p. Bienertha, a nie on jego. Prz. red.)

„Reichspost“ mówi o *zwycięstwie parlamentu ludowego*, który sam się wyleczył z najstraszniejszej choroby, jaką jest obstrukcya. Ale dzieło to będzie tylko połowicznem, jak długo *na Węgrzech* nie będzie parlamentu wybranego na podstawie powszechnego prawa głosowania.

Rozumie się samo przez się — wywodzi „Reichspost“ — że zmiana stosunków w parlamencie nie pozostanie bez wpływu na ławę rządową.

Tylko „N. Fr. Presse“ *ubolewa* nad zmianą regulaminu, która była najważniejszym wypadkiem ostatniej sesyi parlamentu. Zmiana regulaminu sprowadziła *zupełną zmianę* w układzie stronnictw. Stronnictwa niemieckie odrazu ujrzały się w mniejszości. Z pewnością ani Polacy, ani chrześcijańsko-społeczni nie byliby takiego wypadku przyjęli z takim spokojem, jak to uczyniły stronnictwa niemieckie i nikt nie miałby odwagi zrobić innym stronnictwom to, co uczyniono Niemcom.

Jako dowód zmienionych stosunków służyć może uchwała Unii słowiańskiej, która postanowiła nawiązać z bar. Bienerthem zerwane stosunki osobiste. Ma się to mianowicie stać w tej formie, że upoważniono przywódców wszystkich stronnictw, należących do Unii, do prowadzenia rokowań z *przyszłym* prezydentem ministrów; a prezydentem tym będzie bar. Bienerth.

Walący się gmach.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 22 grudnia.

Według utartego na Węgrzech zwyczaju, posłowie udają się gremialnie w dniu Nowego Roku do ministrów i przywódców stronnictw, aby złożyć życzenia, przyczem z obu stron wygłaszają ważne enuncyacye polityczne. Tak też było 1 stycznia b. r., i w tym dniu oficyalnie zapowiedzieli ministrowie i przywódcy polityczni wybuch przesilenia. Zapowiedź się spełniła. Przygotowane programowe przesilenie wybuchło, ale przebieg dalszych wypadków był zupełnie niespodziewany. Rząd wprawdzie podał się do dymisyi, ale do dnia dzisiejszego jej nie otrzymał, chociaż koniec roku już się zbliża.

Jeżeli politycy węgierscy dziś zestawią bilans swej działalności w kończącym się roku, to ku swemu przerażeniu spostrzedz muszą, że tracili jednę pozycyę po drugiej, a nie zdobyli ani jednej nowej aktywnej. Sejm sparaliżowany i zdyskredytowany, koalicya rozbita, brak jakiejkolwiek większości parlamentarnej, utrata rządów parlamentarnych i pewność powołania gabinetu pozparlamentarnego: oto bilans rządu węgierskiego z końcem roku.

O jakichś zdobyczach, o przyznaniu banku samodzielnego, o koncesyach wojskowych lub spełnieniu innych postulatów mowy nie ma. W jednym z dzienników węgierskich, pojawił się dowcipny inserat: „Poszukuje się kandydata na prezydenta ministrów“. Charakteryzuje to stosunki dzisiejsze na Węgrzech. Nie ma w całym kraju żadnej osobistości z poważnem nazwiskiem politycznem, któraby chciała objąć ster rządów. Jest to niemożliwem, bo nie wiadomo, na jakiej większości nowy gabinet mógłby się oprzeć. Dawniej partya Kossutha mogła o sobie powiedzieć, że sama tworzy większość Sejmu; dziś i ta partya jest rozbita i istnieją w Sejmie węgierskim tylko liczne grupy, zwalczające się nawzajem z taką namiętnością, że trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek kooperacyę.

Ciągnące się od roku przesilenie węgierskie, wywołało systematyczny rozkład stronnictw politycznych i usunęło niemal grunt pod ustalenie rządów parlamentarnych. Gdy w swoim czasie powołano do rządów słynny gabinet Fejervarego, istniała jeszcze silna większość w Sejmie węgierskim. Dziś jej nie ma. Ludność objawiała wówczas wielkie sympatye dla Sejmu węgierskiego i dla celu walki, którym było unarodowienie armii, chociaż zachowała się zupełnie obojętnie, gdy oddział honwedów rozpędził parlament. Dziś stronnictwa walczące nie mogą się nawet wykazać takiemi platonicznemi sympatyami. Bank samoistny, oprócz kandydatów na dyrektorów i gubernatorów, nikogo nie porywa do walki, a przynajmniej połowa parlamentu, jeśli nie $^3/_4$, są wogóle przeciwnikami tego banku. Po drugiej zaś stronie korona domaga się rozszerzenia prawa wyborczego, podczas gdy Sejm najoczywiściej żądania tego spełnić nie chce. Dziś więc gabinet antikoalicyjny i antiparlamentarny wywołałby na Węgrzech nawet pewne sympatye i sfery decydujące niewątpliwie tę korzystną sytuacyę wyzyskają, aby raz na zawsze zerwać z postulatową i grawaminalną polityką Madziarów.

Rokowania z przywódcami stronnictw węgierskich mają w takich warunkach wartość bardzo problematyczną a doskonałą ich ilustracyą jest fakt, że *równocześnie* odbywają się pertraktacye w dwóch kierunkach konkurencyjnych: Lukacsa z Justem i Khuena z Kossuthem. Wynikiem wszystkich tych rokowań będzie najprawdopodobniej — gabinet pozaparlamentarny z Khuenem-Hedervarym na czele. Będzie to gabinet przejściowy i prowizoryczny, który może przeprowadzi nowe wybory i przygotuje nowy układ stosunków. Wszystko wskazuje bowiem na to, że na Węgrzech w niedalekiej może przyszłości zajdą poważne zmiany.

Ukończony obecnie w Wiedniu *proces serbsko-chorwacki nie pozostanie także bez następstw*. Pokazało się, że mimo ucisku Madziarów, Chorwaci i Serbowie *nie są zdrajcami stanu*, ani antidynastami, i kto wie, czy rząd węgierski lub banowie nie byli „uczciwymi pośrednikami“ w dostarczaniu sfałszowanych dokumentów, aby zdyskredytować ludność słowiańską na południu monarchii. Ta sieć intryg została w sali sądowej rozerwana i sfery miarodajne zastanowią się zapewne, czy nie należałoby wreszcie zmienić kursu rządów w Chorwacyi, gdzie od dwóch lat panuje absolutyzm. A to samo, co o Serbach i Chorwatach, powiedzieć także trzeba o Rumunach, Słowakach i Rusinach żyjących na Węgrzech. Gmach hegemonii madziarskiej wali się z różnych stron i niebawem runąć może w gruzy.

Sz.

Byt inżynierów rządowych w Galicyi.

Piszą nam z *Wiednia*:

Poseł *Sikorski* udał się dziś w towarzystwie wiceprezesa Koła p. *Stwiertni* do ministra robót publicznych *Ritta* i wręczył mu memoryał, przedstawiający niesłychanie krzywdzące stosunki w państwie służbie budowniczej w Galicyi. Obaj posłowie domagali się polepszenia stosunków awansu i wykazali cyfrowo pokrzywdzenie inżynierów galicyjskich w stosunku do innych krajów, co musi budzić zniechęcenie do służby państwowej. Za mało jest w Galicyi posad nadinżynierów, radców, starszych radców budowniczych, zaś gospodarka w zakresie nominacyj „extra statum“ przypomina wprost anarchię. Urzędnicy tracą wszelką nadzieję polepszenia bytu na przyszłość. Przy tej sposobności przedstawili posłowie także sprawę pomocniczych sił technicznych przy regulacyi rzek w Galicyi. Chodzi tu o ukończonych absolwentów szkoły przemysłowej, którym przy wstąpieniu do służby przyrzeczono stabilizacyę. Mimo, że już od tego czasu upłynęło 6 lat tej stabilizacyi nie otrzymali.

Minister Ritt oświadczył, iż żale inżynierów państwowych w Galicyi uznaje za *zupełnie uzasadnione* i że zwróci się do ministra skarbu z propozycyą, aby wstawił na rok 1910 odpowiedni kredyt, dla umożliwienia awansu i aby *najstarszych inżynierów* „ad personam“ *posunąć do wyższej rangi*. Minister polecił posłom Sikorskiemu i Swiertni, aby sami także udali się do ministra skarbu i ze swojej strony również poparli jego propozycyę. Co się zaś tyczy sprawy sił pomocniczych minister również przyznał słuszność *zażaleń i przyrzekł wdrożyć* odpowiednią akcyę po porozumieniu się z ministerstwem skarbu.

Sz.

Po zgonie Leopolda II.

(„Elle et Madame“. — Targi z Mattasichem. — Rewelacye Picarda o ślubie króla — Zamek Balincourt. — Ks. Ludwika pod opieką).

Przez kilka dni ludność Brukseli, spokojna i poważna, była niezwykle ożywioną, zajmując się głównie dwiema osobami: ks. Ludwiką i baronową Vaughan, nazywając je krótko „elle“ i „madame“. Co do ks. Ludwiki, to czekano niecierpliwie na wiadomość z Kolonii, gdzie generał Donnai, przedstawiciel dworu belgijskiego, toczył walkę z Mattasichem, ażeby go zniewolić do pozostania w Kolonii i ażeby ks. Ludwika mogła bez niego udać się do Brukseli. Rokowania, a właściwie targi, przeciągały się i zapowiadany przyjazd ks. Ludwiki do Brukseli odkładano od pociągu do pociągu. Mattasich chciał koniecznie jechać do Brukseli, na co generał Donnai bezwarunkowo nie chciał się zgodzić.

Tymczasem ludność Brukseli tłumnie przychodziła na dworzec kolei północnej, czekając

---

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

34 (Ciąg dalszy.)

W owym dniu zamętu Kiełbicki nie spojrzał na swoje tyrolskie jabłonie. Do gospodarstwa nie idzie, czeladzi domowej zleceń nie wydał, rzucił płócienną kitlę, która przygotowana na stoliku przy łóżku leżała, poszedł do szafy, odświętną wziął czamarę. Skoczyła żona, której koziorożec naturę dzisiaj odmienił...

— Na cóż nowa czamara?

— Dziś rada.

— Rada? No, to wieczór rada! Teraz rano. A więc pocóż ta nowa czamara?

— Interesy do ludzi mam.

— Główny masz interes do Fenigera pod pipą.

— Dajże mi kobieto spokój.

— Gadaj, na co ta nowa czamara?

Spojrzał Kiełbicki na kochaną połowicę swoją.

— Co tobie, kobieto, jest?

Łagodne, serdeczne pytanie uspokoiło trochę kobietę.

— Nie wiem, co mi tego lata się stało, od kilku dni rady sobie dać nie mogę, miejsca sobie znaleść nie mogę. Smętek we mnie naturę odmienił, wre coś we mnie i kipi, wszystko się gotuje. Dokądże idziesz?

Opuścił Kiełbicki dom, mówiąc:

— Wara kobiecie wszystko wiedzieć. Gdzie baba rządzi, tam szatan błądzi.

Przez ulicę rzeźnicką i rynek idzie Kiełbicki do sądu. — Widzi, że nietylko on, nietylko jego żona, ale cały świat dziś rozindyczony. Zawsze grzeczni ludzi są dziś jako osy. Komisarz mu się nie odkłonił, Nosaciński go zwymyślał. Nie miał Kiełbicki czasu ząb za ząb oddać, do sali rozpraw wszedł. Pan sędzia na widok jego szkła z nosa strącił, i w tej chwili na nowo je na nos nałożył.

— Pan Kiełbicki...

— Ja, panie sędzio.

— A co tam?

— Mam prośbę wielką. Prywatna prośba.

— Ja mam, jak pan widzi — rozprawę. — Proszę siadać i czekać.

Usiadł pan Kiełbicki, na rozjątrzonych małomieszczan i adwokatów się patrzy, patrzy się na sędziego, który nerwowo zrzuca szkła i na nowo je na nos zakłada.

Po przeprowadzeniu „pyskówki“ pyta wreszcie sędzia Kiełbickiego:

— Czego pan sobie życzysz, panie Kiełbicki?

— Pan, panie sędzio, tak zawsze na mnie łaskaw...

— Do rzeczy. Z czem pan przyszedłeś?

— Z czem przyszedłem? Powiem zaraz. Pan sędzia wie, że dziś w mieście uroczystość.

— Jaka?

— Wybieramy Adwentowskiego asesorem.

— Skąd pan wiesz, że on zostanie wybranym?

— Ależ on! Napewno on! Większość głosów mamy w kieszeni.

— Tak się panu zdaje. Mówi przez pana przyjaźń. Wszyscy wiedzą, że wy dwaj bracia syamscy.

— Adwentowski wyjdzie z głosowania.

— Niechże więc wyjdzie.

— Gdy wyjdzie, urządzimy mu owacyę.

— Róbcie mu owacyę.

— W tej sprawie przyszedłem do pana sędziego.

— W tej sprawie? W sprawie owacyi? Co ja mam w owacyi robić? Mam z moździerzy strzelać? Mam iść pod okna Adwentowskiego i wyć?

— Nie, panie sędzio. O rzecz ważniejszą chcę pana prosić.

— Mów pan.

— Boję się odmowy. Pan sędzia dziś taki rozdrażniony.

— Nie bój się pan. Mogę być na cały świat krzyw, panu krzyw nie będę. Zawszem dla pana był życzliwy....

— Moje najstarsze dziecko pan sędzia do chrztu trzymał.

— Widzi pan. Mówże, kochany panie, czego chcesz?

— Czego chcę? W dzisiejszej uroczystości musi wziąć udział muzyka.

Słowa o muzyce uderzyły sędziego. Włożył cwikier na nos, zrzucił go z nosa natychmiast.

— Musi być muzyka? No to cóż z tego? Czy mam wziąć pałkę i w bęben walić?

— Nie.

— Zatem czegóż pan chcesz?

— Nie może być muzyki, bo nie mamy prima klarnecisty.

Serce w piersiach sędziego zabiło. Wziął szybko do rąk książkę ze spisem aresztantów; imiona oczami przeleciał, przybladł nagle...

— Nie macie prima klarnecisty?

— Nie mamy.

— Gdzież on jest?

— Siedzi w areszcie.

Sędzia był, jako myśliwy, który udając kwik prosięcia, wilka chce z lasu wywabić.

— Siedzi w areszcie. No, proszę. Pan więc żądasz...

— Żeby pan sędzia był tak łaskaw na dzisiejszy wieczór...

— No? Mów pan...

— Wydać nam z aresztów klarnecistę Drzazgę.

Zerwał się sędzia, cwiker jego spadł na ziemię i strzaskał się na kawałki. Krew w człowieku gore i kipi. Krzyknął okropnym głosem:

— Do kryminału! Do kryminału!

Wpada z pazurami na Kiełbickiego.

— W kajdany pójdziesz! Zginiesz!

Na krzyk okropny wpadło do sali dwóch woźnych.

— Łapać! Trzymać!

— Kogo?

— Tego łotra Kiełbickiego! On chce więźnia pożyczyć sobie z aresztu!

Rzucili się woźni, aby łapać. Niestety, Kiełbickiego w sądzie już nie było.

. . . .

On idzie ulicą i rozmyśla. Dziś miał już trzy awantury: z żoną, Nosacińskim i sędzią. Chimera jakaś przez świat leci, ludzie poszaleli. Na przykład ten sędzia. Kiełbicki, stary pieniacz sądowy, wie, że groźby sędziego są śmieszne. Wrzeszczał: do kryminału! Przecież Kiełbicki nic takiego nie zrobił, coby pachnęło kryminałem.

Idzie tedy spokojny wprost do magistratu.

— Dzień dobry panu, panie sekretarzu.

— Sługa pana.

— Mam do pana prośbę.

— Służę.

Obejrzał się Kiełbicki po prezydyalnej sali.

— Ale widzi pan, to rzecz sekretna.

Znakomity filozof rzekł z akcentem:

— Tem lepiej, że sekretna, bo ja jestem sekretarzem. O cóż się rozchodzi?

— Dziś mamy wielką uroczystość.

— Mówi pan o posiedzeniu rady?

— Ja mówię o wyborze asesora. Zostanie nim wybrany napewno Adwentowski.

— Mnie to jest zupełnie obojętnem, kto zostanie wybrany. Nie należę do żadnych politycznych stronnictw, jeśli zaś o międzynarodowe kwestye się rozchodzi, jestem z przekonania oportunistą.

— Nie odmówisz nam pan jednak pomocy.

— Jakiej?

— Urządzamy Adwentowskiemu owacyę.

Sekretarz poruszył się na stołku.

— Aha! Owacya! No?

— Cóż pan mówisz: no. Pan nie wiesz, co to owacya?!

— Wiem, wiem. Muzyka, lampiony, strzelanie z moździerzy, obsługa armat, lud krzyczący: hurra!

— A tak. Lud krzyczący: hurra!

Rzekł sekretarz z goryczą:

— Cóż ja mam z dzikim motłochem wspólnego?

— Nic. Ja nie chcę, abyś pan krzyczał razem z motłochem. Ale proszę pana, abyś stanął na czele tego motłochu.

— Jako co?

— Chcę pana prosić, abyś stanął na czele komitetu obywatelskiego.

Zemdlał umysł filozofa. Przyszła myśl łzawa o wekslu, który trzeba płacić. Granitowa logika duszy mędrca się zwaliła, rozum nie jest w stanie zapanować nad szalejącem z bólu sercem. Zerwał się z krzesła, palce we włosy wplątał. Wszystkie uczucia piekła w jeden strumień żółci i ironii się połączyły... (C. d. n.)

na przyjazd ks. Ludwiki. Spotkał ją kilkanaście razy zawód, mimo to powracała na dworzec do każdego pociągu z Kolonii. Rząd, widząc te tłumne pochody, a obawiając się, że mogłyby zajść niemiłe sceny, zarządził, ażeby ks. Ludwika wysiadła już na przedmieściu Schaerbeke z pociągu i stamtąd automobilem przyjechała do Laeken. Zamek Belvedère w Laeken, gdzie dla ks. wyznaczono pokoje, wybudował ojciec zmarłego króla, Leopold I, dla swojej metresy, nazwiskiem baronowa Mayer. Zamek ten wznosi się na wzgórzu, pomiędzy zamkiem Laeken, a willą, którą zamieszkiwała br. Vaughan i stamtąd roztacza się piękny widok na całą okolicę.

Po przyjeździe ks. Ludwiki do Brukseli, po raz pierwszy od długiego szeregu lat rodzina królewska zgromadziła się wreszcie razem. Ani na pogrzebie hrabiego Flandryi, ani na pogrzebie królowej Henryki, żony Leopolda II, córek zmarłego króla nie było. Innych, radosnych sposobności do zjazdu rodzinnego brakowało, a że Leopold II często opuszczał Brukselę, więc oprócz obecnego króla Alberta i jego rodziny najbliższej nikogo z rodziny królewskiej nie było w Brukseli na stałe. Ludność stolicy zadowolona jest z tego zwrotu i żywi nadzieję, że stosunki na dworze zmienią się na lepsze. Ożywi się życie towarzyskie, a to nie jest obojętne dla handlu i przemysłu miejscowego.

Ks. Ludwika przyjechała do Brukseli, a baronowa Vaughan opuściła ją i udała się do zamku Balincourt pod Paryżem, stamtąd zaś, po zajściach, które w dalszym ciągu opiszemy, do Paryża. Przeciwko baronowej Vaughan wystąpiła bardzo energicznie ks. Ludwika, a za nią poszła wreszcie hr. Lonyay. Naostatek wdał się w sprawę sekretarz zmarłego króla, br. Goffinet, który groźbą wydalenia z kraju, nakłonił baronową do wyjazdu z Belgii. Bezpośrednio po tej interwencyi, jeden z korespondentów dziennikarskich miał w willi baronowej rozmowę z jej adwokatem Picardem, który oświadczył, że klientka jego udaje się do zamku Balincourt. „Czy willa Vanderborgh i jej urządzenie jest własnością państwa, nie jestem tego pewny, ale skoro br. Goffinet tak utrzymuje, klientka moja opuszcza ją". Zapytany o ślub króla z baronową, odpowiedział Picard: „Pani Vaughan i król wzięli ślub tylko kościelny, a nie cywilny. A skoro pan o to zapytujesz, to powiem panu, że król poślubił panią Vaughan na łożu śmierci".

To co mówił Picard, ma wszelkie cechy autentyczności ze względu na to, że jest on adwokatem baronowej. Mimo to utrzymują niektóre dzienniki, że Król Leopold wziął z baronową ślub kościelny w San Remo we Włoszech. „Wobec córek króla — mówił dalej Picard — zachowuje się pani Vaughan zupełnie poprawnie, podobnie jak wobec króla, co może poświadczyć generał Weiss. Pani Vaughan czeka na kroki dworu i wedle nich będzie postępować. A jeszcze jedno: tytułu baronowskiego pani Vaughan nie otrzymała oficyalnie, nosiła go tylko na życzenie króla. Od chwili śmierci króla nosi znowu nazwisko Lacroix".

Zamek Balincourt pod Paryżem był dwa razy opieczętowany. Pierwszy sekwestr został przez władze francuskie zniesiony i dopiero drugi stał się prawomocny. Gdy sędzia pokoju z Pontoise przybył do zamku Balincourt, zarządca jego Bellort nie chciał go wpuścić do wnętrza, oświadczając, że ustąpi tylko przed siłą. Sędzia pokoju po bezskutecznem parlamentowaniu posłał po żandarmeryę i dopiero po jej przybyciu zarządca ustąpił. Położono kilkadziesiąt pieczęci, poczem sędzia pokoju opuścił zamek.

Na kilka godzin przedtem wyruszyły z zamku do Paryża trzy automobile. Jeden z nich wiózł baronową Vaughan z dziećmi, dwa zaś zawierały wielkie kufry. Automobile z szaloną szybkością ruszyły w drogę i dotąd nie zdołano stwierdzić, gdzie zostały kufry. Istnieje tylko domysł, że mieściły się w nich ważne dokumenty, które baronowa Vaughan chciała zabezpieczyć przed poszukiwaniami ze strony ks. Ludwiki. Należy podnieść, że ks. Ludwika rozwinęła nadzwyczajną energię, celem zapewnienia sobie i rodzeństwu jak największego spadku po królu. Księżna zamierza uzyskać sądowe opieczętowanie wszystkich zamków królewskich i spodziewa się w ten sposób wydostać co najmniej 70 milionów franków.

Gdy baronowa Vaughan pierwszy raz przybyła do Paryża, tłum, zgromadzony przed dworcem, nie chciał jej puścić do automobilu, dopóki nie przemówiła kilku słów. Baronowa powiedziała: „Panowie dziennikarze wiedzą, że udaję się do zamku Balincourt. Tam będę [illegible] do odpowiedzenia, teraz jednakże nie jestem do tego usposobiona". Tymczasem zmuszona została baronowa do [illegible] tego zamku i [illegible], o ile na nie się zgodziła.

Co do ks. Ludwiki, to ludność Brukseli przyjęła ją z ogromnym zapałem. — W ten sposób chciano po śmierci króla zaprotestować przeciwko jego krzywdzącej surowości wobec córek. — Gdy automobil z dworca w Schärbeck wiózł księżnę do Laeken, cztery automobile pędziły za nią, wioząc reporterów. Ale zaledwie automobil księżnej zatrzymał się przed [illegible] parku, brama z krat żelaznych zamknęła się przed ciekawymi.

Br. Goffinet z polecenia króla Alberta czuwa nad księżną Ludwiką, bacząc zwłaszcza na to, ażeby się nie wynurzała i nie zwierzała przed obcymi. Baron Goffinet przebywa [illegible] prawie nieustannie w Belwederze. W kilka minut po przybyciu księżnej posterunek żołnierzy obsadził [illegible] parku, a [illegible] jest [illegible].

Co do majątku króla Leopolda, to są w tym razie różne wersye. Jak się zdaje, spadek po królu dzięki energii ks. Ludwiki wzrośnie bardzo znacznie. Adwokaci jej za pośrednictwem [illegible] „Société Mobilière", w którem król przed śmiercią złożył 12,400,000 frank. (właściwa wartość wynosi 50 milionów) [illegible], gdyż wniesiono sprzeciw sądowy. Podobno rada nadzorcza związku akcyonaryuszów i ci uchwalili rozwiązanie towarzystwa. Skutkiem tego majątek króla pozostawiony córkom w sumie 15 milionów wzrośnie o powyższą kwotę.

Kroki przeciwko baronowej Vaughan mają na celu wykazanie, że [illegible] rzeczy [illegible] pewnych kwot. Baronowa miała od króla otrzymać co najmniej 75 milionów franków, musiałaby więc, ażeby legitymy zostały nienaruszone przy stanie majątkowym w kwocie 130 milionów, oddać najmniej 40 milionów. Ta suma jednakże zmniejszyłaby się, gdyby posiadłości króla pod Paryżem i w południowej Francyi wartości około 25 milionów, zostały wciągnięte do masy spadkowej. Wtedy baronowa Vaughan oddałaby mniej, gdyż zwiększyłby się majątek, którym król mógł dowolnie rozporządzać.

Cook oszustem?

Jak to już doniosły telegramy, komisya uniwersytetu w Kopenhadze, ustanowiona dla zbadania dokumentów dra Cooka, orzekła, że w dokumentach tych nie ma dowodu, jakoby dr Cook dotarł do bieguna. Komisyi przedłożono do zbadania następujące dokumenty: sprawozdanie o podróży do bieguna północnego, napisane przez Lonsdale'go, sekretarza dra Cooka, obejmujące 61 stronic „folio" pisma maszynowego, tudzież uskuteczniony również na maszynie przez Lonsdalego odpis notatek dra Cooka, które rzekomo zostały spisane w czasie od d. 18 marca do 13 czerwca 1908 r. podczas podróży ze Spartevaag do bieguna, mianowicie do punktu na łodziach polarnych w kierunku zachodnim od kraju Heiberga.

Dokumenty owe nie zawierały listu, ani wogóle żadnego pisma konkomitacyjnego ze strony Cooka. Lansdale zawiadomił komisyę, że oryginały notatek dla bezpieczeństwa zostały posłane do Europy drogą lądową i że w ciągu niewielu dni zostaną wręczone uniwersytetowi. Odpisy — jak twierdził Lonsdale — oddały jednakże z największą wiernością treść oryginałów. Tymczasem dotąd oryginały owe nie zostały komisyi wręczone. Również było niemożliwem porozumienie się z Cookiem, którego adres nawet Lonsdalemu nie jest znany.

Każdy z członków komisyi badał osobno i osobiście dokumenty i przekonał się, że nie mają one żadnej wartości dla rozstrzygnięcia pytania, czy dr Cook był na biegunie. Komisya wezwała do siebie Lonsdalego i przedłożyła mu kilka pytań. Lonsdale przyniósł list dra Cooka, na którym nie było ani daty, ani miejsca nadania, a tylko na opasce znajdował się odcisk stampili: „Marsylia 14 grudnia 1909". Opaska zawierała list z datą Nowy Jork 27 września 1909 r., pisany przez Cooka do byłego rektora uniwersytetu w Kopenhadze, Torpa. W liście tym Cook oświadcza, że nietylko jego przyrządy, ale także przeważna część jego zapisków astronomicznych pozostały w Etah i że bez nich niepodobna wydać stanowczego orzeczenia.

Komisya, formułując wyniki swoich badań, podnosi, że wymienione na wstępie sprawozdanie z podróży w istotnych szczegółach zgadza się ze sprawozdaniem, ogłoszonem w dzienniku „New York Herald", i że odpis notatek nie zawiera astronomicznego materyału spostrzegawczego, ale tylko rezultaty spostrzeżeń. Wogóle nie ma tam żadnych wyjaśnień, któreby dowodziły, że spostrzeżenia te były rzeczywiście czynione. Także praktyczna strona przedsięwzięcia, zwłaszcza podróż sankami, nie jest tak szczegółowo przedstawiona, ażeby umożliwić kontrolę.

Z tych powodów komisya orzekła, że na podstawie tego materyału, którym rozporządzała, nie można uzyskać dowodu, jakoby Cook był na biegunie.

Jak donosi dziennik kopenhaski „Politiken", znany badacz okolic podbiegunowych Holm oświadczył, że dokumenty przedłożone przez Cooka są niezręcznem fałszerstwem i było wprost rzeczą śmieszną przedkładać je uczonym. Obecnie sekretarz Cooka, Lansdale, równie jest przekonany, że Cook należy do pospolitych oszustów i że wysłał go do Kopenhagi dlatego, ażeby zyskać kilka tygodni czasu do ucieczki. Cook miał zjechać się w Europie z Lonspalem, ale dotąd nie ma o nim żadnych wiadomości. Najgorzej na tem wyjdzie pewna amerykańska agencya, która miała urządzić szereg odczytów Cooka i dała mu z tego tytułu zaliczkę w sumie 250.000 dolarów, czyli 1,250.000 koron. Dr Oberhummer, profesor geografii w uniwersytecie wiedeńskim, pisze w jednym z dzienników wiedeńskich: „Z najnowszych telegramów wynika, że przedłożony przez Cooka materyał jest niedostateczny do udowodnienia, że Cook był rzeczywiście na biegunie. Może tu chodzić tylko o codzienne notatki, a zwłaszcza o spostrzeżenia astronomiczne, które jedynie mogą dać pewność, że Cook był na biegunie. Co prawda, nie jest wykluczoną rzeczą, że Cook dla braku wprawy w spostrzeżeniach astronomicznych dał niewystarczające zapiski. Jeżeli jednakże nie dostarczy stanowczych dowodów, nie można mu przyznać sławy odkrycia bieguna".

A więc nie jest udowodnionem, że Cook był na biegunie, ale również nie jest udowodnionem, ażeby był oszustem. Mógł działać w dobrej wierze, mając za małe przygotowanie do tego rodzaju badań. Pytanie, czy jest oszustem, nie zostało, dotąd przynajmniej rozstrzygnięte.

Kłopoty przedświąteczne.

Wczoraj, przyszedłszy do domu na obiad, bezskutecznie przyciskałem guzik dzwonka elektrycznego z taką siłą, że ledwie nie zwichnąłem palca — drzwi przedpokoju nie otwierały się. Zdjąłem włóczkowe rękawiczki i biłem pięściami w drzwi z siłą człowieka głodnego, a zarazem zirytowanego — ale znowu bezskutecznie. Mylę się, skutek był taki, że obok otworzyły się drzwi, z poza których wysunęła głowę panna, strasznie brzydka, ale za to stara, postrach całej kamienicy, od suteren aż po strych.

— Co to koszary, czy co? — wołała rozsierdzona panna — Piękny „powrót taty" z handelku.

Nie cofnęła głowy, lecz spoglądała na mnie wyzywająco, czekając na upragnioną kłótnię, ja tymczasem, zdjąwszy kalosze, zacząłem bić w drzwi obcasami.

— Co to Krowodrza, czy co? — wołała panna — Bandyta, nie lokator!

Z pomieszkania panny wypadły dwa mopsy i zaczęły się dobierać do moich łydek. Trzymałem je laską w należytem oddaleniu, a pieski, wypasione, jak na rzeź, wkrótce się zziajały i powróciły do stóp swojej pani, która nieustannie wołała na nie:

— „Pidus" chodź tu — „Kokus" chodź tu.

Otworzyły się inne drzwi, a z poza nich wysunęła się łysa głowa emeryta, starego kawalera i śmiertelnego wroga starej panny.

— Dopiero trzecia awanturka, dzięki nadobnej lokatorce — mówił emeryt powoli. — Ano, do wieczora można urządzić jeszcze drugie tyle, chociaż dzień krótki. A potem, to się sklepie różaniec i śpiewa godzinki.

— Za moje pieniądze, za moje, ale nie za magistrackie po 40 latach próżnowania — odcięła się stara panna, wiedząc, że jej przeciwnik, jako emerytowany urzędnik miejski, zawsze reagował na ten zarzut.

— Cicho małpo! — zaskrzeczał za plecami emeryta głos papugi, widocznie wytresowanej do tego rodzaju kłótni.

— Zaskarżę do sądu! Zaskarżę! — wołała stara panna i zapomniawszy, że przed chwilą nazwała mnie bandytą, mówiła do mnie — Łaskawy pan poświadczy, prawda?

Ale łaskawy pan, wdziawszy kalosze poszedł schodami na dół, ażeby wypytać stróża o losy swojej rodziny. Stróża nie było w domu, ale żona jego po długim wstępie dała mi wszelkie wyjaśnienia, potrzebne i niepotrzebne.

— Ta panna z drugiego piętra, to „cuduje" dzisiaj od rana — mówiła szybko — zwymyślała listonosza, a potem pana „rządcego"...

— A nie zostawiła moja żona u was klucza od pomieszkania? — zapytałem, przerywając owe informacye.

— Nie zostawiła, broń Boże — odrzekła stróżka — Pani poszła z Kasią do miasta, zabrała także „mojego", ażeby dźwigał choinkę.

Podziękowałem stróżce za pożądane informacye i wyszedłem na ulicę. Chodząc przed kamienicą tam i napowrót, biłem laską o bruk, ażeby dać folgę gniewowi. Z kamienicy wyszedł emeryt i mówi do mnie:

— Paradna sobie panienka. Będzie skarżyć... Kogo? Papugę? Alem jej zasolił na całe święta. Do widzenia.

Chodzę znowu tam i napowrót, żując z głodu ślinę.

— Panie łaskawy — słyszę za sobą głos, a po chwili spostrzegam obok siebie starą pannę. — Zaskarżę go, panie, stanowczo zaskarżę! Idę właśnie do adwokata. Zaskarżę! Dostanie pozew na wilię. Łaskawego pana biorę na świadka.

Nie miałem czasu odpowiedzieć, spostrzegłem bowiem widowisko, które żółcią zalało mój wygłodniały żołądek. Ulicą jechały dwa fiakry, jeden tuż poza drugim. Fiakry są od tego, ażeby jeździły ulicami. Bardzo dobrze — ale w pierwszym siedziała moja żona z dziećmi pośród takiego mnóstwa pakunków, jak gdyby była żoną rosyjskiego intendanta. W drugim fiakrze siedział stróż, dzierżąc w obydwóch rękach ogromną choinkę, której wierzchołek sięgał po gzyms pierwszego piętra. Obok stróża ulokowała się Kasia z indykiem i gęsią. Gdyby to wszystko ujrzał mój szef, kazałby z pewnością natychmiast zrewidować kasę i księgi.

W jaki sposób zawartość tych dwóch fiakrów znalazła się w naszem pomieszkaniu na drugiem piętrze, nie pamiętam. Przypominam sobie tylko, że gęś uszczypnęła po drodze Kazia w palec, indyk zaś dziobnął Manię w policzek, co naturalnie wywołało silny duet płaczu. Stróż choinkę wygniótł w klatce schodowej wielką szybę kolorową, za którą będę musiał zapłacić kilkanaście koron, a Kasia stłukła dwa słoje konserw. Na szczęście nie było w domu ani starej panny, ani emeryta. Z poza drzwi zamkniętych po jednej stronie kurytarza słychać było hałaśliwe szczekanie mopsów, po drugiej zaś papuga wołała chrapliwym głosem: „Cicho małpo!"

W pomieszkaniu nastąpił przegląd sprawunków, przyczem się pokazało, że brakło tylko czterech sztuk. Zostały w handlach, albo, co prawdopodobniejsze, wpadły w ręce andrusów. Ponieważ wszystkich pakunków było 50, więc brak czterech stanowił zaledwie 2%. Ubytek dozwolony nawet w kupieckich składach. Po tym przeglądzie nastąpiło ustawianie choinki, która wszędzie zawadzała. Na rynku wydawała się wedle twierdzenia mojej żony małą, w pomieszkaniu nagle zolbrzymiała. Przy ustawianiu choinki Kazio pobił się z Manią, skutkiem czego powstał nowy duet płaczu.

Wreszcie zasiadamy do obiadu. Była godzina 4 minut 35. Ponieważ jadamy obiad zawsze o g. 2, więc można sobie wyobrazić, jak wyglądały potrawy po dwugodzinnym przeszło pobycie w szabaśniku. Za to na deser dowiedziałem się, że żonie na opłacenie sprawunków brakło 20 koron.

— To nic — zapewniała żona. — Zapłacisz na pierwszego.

Bagatela. *h.j—e.*

Kronika.

Kraków, 23 grudnia.

Dar Grunwaldzki. Do adm. „Nowej Reformy" nadesłał Leon Kowalski 25 koron, jako zwrot za bilety na koncerty.

Wielki Kraków. Prezydyum namiestnictwa we Lwowie zawiadomiło dzisiaj urzędownie prezydyum gminy m. Krakowa, że w porozumieniu z Wydziałem krajowym, odnośnie do ogłoszenia w dzienniku ustaw państwa ustawy o Wielkim Krakowie, oznaczony został termin faktycznego połączenia z Krakowem gmin podmiejskich i obszarów dworskich na dzień 1 kwietnia 1910 roku.

W dniu tym ustaje wszelka działalność zwierzchności przyłączonych terytoryów, nad którymi obejmuje władzę magistrat m. Krakowa.

Z ruchu przedświątecznego. Z okazyi zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, ruch handlowy w Krakowie ożywił się nadzwyczajnie w ostatnich dniach, czego dowodem jest liczna frekwencya kupujących w sklepach krakowskich, zarówno z pośród ludności miejscowej, jak i przejezdnych. Tłumnie też i rojno na Rynku głównym, gdzie przekupnie porozwijali swoje namioty z różnemi przedświątecznemi towarami. Ożywił się bardzo znacznie ruch podróżnych, co można było obserwować zwłaszcza w dniu wczorajszym, gdy kilkotysięczna rzesza młodzieży szkolnej przewijała się przez krakowski dworzec kolejowy, spiesząc z wesołemi twarzami do domów na święta.

Z komitetu jubil. Słowackiego. Na ostatniem swojem posiedzeniu, które się odbyło 21 b. m. w „Collegium Novum", przyjął komitet obywatelski obchodu jubileuszu Słowackiego w Krakowie do wiadomości sprawozdanie wydziału wykonawczego i komisyi kontrolującej. Ogólne przychody komitetu z przedstawienia uroczystego w teatrze miejskim, wystawy pamiątek po Juliuszu Słowackim i koncertu, przyniosły kwotę 1.475 koron 79 hal. Ogólne rozchody na urządzenie nabożeństwa, dwóch przedstawień popularnych, druki i wydatki administracyjne wynoszą kwotę 878 koron 1 hal. Subwencyę Rady miejskiej w kwocie 1000 koron dla sekcyi ludowej komitetu obrócono w całości na koszta zakupna broszur o Słowackim, bezpłatnie między lud rozdanych, i bezpłatnego przedstawienia dla włościan w teatrze ludowym. Pozostałość kasową w kwocie 598 koron, złożoną na książeczkę powiatowej Kasy oszczędności, a przeznaczoną z woli ofiarodawców na fundusz budowy pomnika Słowackiego w Krakowie, uchwalono na wniosek dra Retmańskiego i dra Lubeckiego oddać „Straży Polskiej", zbierającej już składki na pomnik Słowackiego, z prośbą, aby, jeżeli Towarzystwo literackie imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie, zainicyowane przez obywatelski komitet obchodu jubileuszu Słowackiego, zechce podjąć się akcyi budowy pomnika Słowackiego w Krakowie, zechciała mu powyższą sumę przekazać.

Loterya fantowa na dochód Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w lokalu Koła przy ulicy Mikołajskiej l. 3. Początek o godzinie 3 po południu.

Zarząd uniwersytetu ludowego, wybrany na walnem zgromadzeniu 12 b. m. ukonstytuował się, wybierając na zastępcę przewodniczącego dra Eisenberga, na sekretarki panią dr Ewelinę Wróblewską i H. Radlińską, na skarbnika St. Fromowicza. Przewodniczącym, wybranym przez walne zgromadzenie, jest prof. Grzybowski. Zarząd składa podziękowanie za znaczniejsze ofiary, złożone w ostatnich czasach na uniwersytet ludowy, mianowicie pp.: Mendelsohnowi, filii krakowskiej Wiedeńskiego Banku związkowego, firmie H. Szwarca, Drukarni Literackiej, Drukarni Narodowej, A. Rogowi, K. Sataleckiej, J. Łydziatowiczowej. Zarząd prosi o składanie ofiar na uniwersytet ludowy zamiast powinszowań noworocznych i świątecznych. Przyjmuje je biuro, czytelnia i biblioteka uniwersytetu ludowego.

Opłatek w „Związku akademickim" odbędzie się w piątek 24 b. m. o godzinie 12 w południe w lokalu Towarzystwa (Pałac Spiski), na który zarząd zaprasza wszystkich członków, bawiących w Krakowie.

Ze stowarzyszenia nauczycielek. W dniu 8 l. m. odbyła się na cele stowarzyszenia, doroczna loterya fantowa, która przyniosła brutto 2.324 K 78 h., czysty dochód wynosi 1.496 kor 36 h. Do powodzenia loteryi przyczyniły się w pierwszym rzędzie p. prezydentowa Leowa i panie komitetowe, za co im serdeczną podziękę składa zarząd Towarzystwa.

Z teatru miejskiego. Repertuar świąteczny na obu przedstawieniach wieczornych, poświęcony będzie Wyspiańskiemu. W sobotę grana będzie „Noc listopadowa", w niedzielę o godzinie 7 i pół: „Warszawianka" oraz „Sędziowie". W niedzielę po południu o godzinie 3-ej: „Betleem polskie". Grana z niesłabnącem powodzeniem „Gromiwoja" Arystofanesa, ukaże się w poniedziałek 27 b. m. Próby z „Wielkiego Fryderyka" odbywają się codziennie.

Z teatru ludowego. Dzisiaj „Boże Narodzenie" Michała Świerzyńskiego — jasełka ludowe, urozmaicone tańcami i śpiewem, w którym autor przeprowadził motywy krakowskie i góralskie w pięknych ramach artystycznych. Grają: pp. Turski, Poleński, Belke, Jarmiński, Zielińska, Grabowska, Szarkowski, Gawlikowska i i. Tańce: polonez, mazur, krakowiak i góralski taniec, wykona cały personal. Dekoracye nowe z pracowni p. Wierciaka i stylowe kostyumy, dopełnią treści oryginalnego tego utworu cenionego kompozytora p. Swierzyńskiego. W sobotę i w niedzielę po południu „Boże Narodzenie". W poniedziałek wieczór „Berek Joselewicz" Z. Parviego.

Wczoraj w „Dzwonach Cornevilskich" debiutowała w roli Germany młoda śpiewaczka p. Aurelia Sobolówna, której pierwszy ten występ powiódł się na ogół dobrze. P. Sobolówna przy ujmującej powierzchowności posiada dźwięczny głos, który wymaga jeszcze wyszkolenia, co gdy nastąpi, scena ludowa pozyska w młodej śpiewaczce pożądany nabytek.

P. Wierzejski w roli margrabiego miał tak w śpiewie jak w grze wiele szczęśliwych momentów; młody ten artysta ma warunki na śpiewaka operetkowego, naturalnie usilna praca nad sobą warunki te może wkrótce spotęgować.

Brak dzwonków przy bramach odczuwać się daje przy całym szeregu domów na Kaźmierzu. Żalą się nam z powodu tego mieszkańcy kilku domów przy ul. Krakowskiej, Wolnicy, Augustyańskiej, Estery i Pobrzezia.

Sprawa Putyry. Do policyi krakowskiej nadesłał dzisiaj ks. Jan Bazyla, proboszcz z Pojana Mikulina, list w sprawie Putyry i owego dziecka, przywiezionego przez Putyrę do Krakowa. Mianowicie ks. Bazyla prosi, aby małego Jasia, rzekomo synka ks. Woronieckiego, odebrano od p. Bobkowskiej w Krakowie, u której się znajduje, i oddano go za pośrednictwem urzędnika Banku krajowego p. Antoniego Bazyła, p. Podhoroleckiej we Lwowie, która obowiązała się go wychowywać aż do czasu stwierdzenia, czyim synem jest ów chłopczyk.

Ks. Bazyla donosi też, że ma w sprawie Putyry ważne listy, które przedłoży sędziemu śledczemu we Lwowie.

Usiłowane włamanie. Wczoraj aresztowała policya 16-letniego Karola Ptaśnika, którz usiłował się włamać za pomocą siekiery do sklepu p. Będzikiewicza przy ulicy Brackiej. Młodego włamywacza schwycił na gorącym uczynku stróż domu l. 17 w Rynku Głównym i oddał go w ręce policyi.

Z kraju.

Otwarcie czytelni I Koła T. S. L. w Toniach. I Koło (męskie) T. S. L. w Krakowie, nie zaniedbuje, oprócz obrony zachodnich kresów, wdzięcznego pola pracy oświatowej wśród ludu wiejskiego, w powiecie krakowskim i rozwija żywą działalność odczytową w ostatnich latach nieco zaniedbaną. Ażeby zaś stworzyć dla niej podstawy trwałe, zakłada I. Koło T. S. L. czytelnie wiejskie, gdzie członkowie sekcyi odczytowej Koła i uproszeni prelegenci wygłaszają popularne odczyty na tematy aktualne dla ludu wiejskiego. W ciągu listopada b. r. założono takie czytelnie w Bronowicach Wielkich i Rząsce, w ubiegłą zaś niedzielę w Toniach. Na uroczystość otwarcia czytelni przybyli delegaci I Koła T. S. L., oraz przedstawiciele miejscowego zarządu gminnego; ludność miejscowa wypełniła po brzegi obszerną salę szkolną. Otwarcia dokonał imieniem wydziału I. Koła T. S. L. ks. prof. Józef Piechnik, który w podniosłem przemówieniu zachęcał lud do korzystania z czytelni wskazywał pożytek, jaki dla jednostek i całego narodu przynosi książka i prawdziwa oświata.

Pierwszy odczyt wygłosił dr Kazimierz Ostrowski na temat „O znaczeniu ksiąg gruntowych", dając na zakończenie szereg uwag popartych jaskrawemi przykładami, zaczerpniętemi z praktyki sądów galic. „o procesach gruntowych i pieniactwie naszych włościan". Wykładu ujętego w formę jasną i przekonywującą, a poruszającego kwestye dla naszego ludu tak doniosłe, wysłuchali zebrani z prawdziwem zainteresowaniem, o czem świadczyły liczne zapytania po odczycie. Po przemówieniu naczelnika gminy, który wyraził serdeczne podziękowanie I Kołu T. S. L. za założenie czytelni, nastąpiło pierwsze wypożyczenie książek.

Nowy Sącz, 21 grudnia. (Pożegnanie). W bogato udekorowanej kwiatami sali pożegnało dnia 12 b. m. tutejsze urzędnictwo pocztowe starszego zarządcę p. Kossonogę, przeniesionego do Tarnopola. Wieczór odbył się bankiet, wypełniony serdecznemi mowami, skierowanemi do żegnanego. P. Kossonoga zjednał sobie swem ludzkiem i taktownem postępowaniem przywiązanie u podwładnych, a zrozumieniem celów rządzonej instytucyi mir u obywatelstwa. Żegnano go z żalem.

Jarosław, 20 grudnia. Rada miasta na posiedzeniach w poniedziałki i czwartki zwoływanych rozpatruje budżet gminy na rok 1910. Wydatki funduszu administracyjnego wynoszą 506.210 K, dochody zaś 473.412·05 K. Niedobór 32.798·56 K będzie pokryty przez dołożony 20 proc. dodatek do podatków bezpośrednich. Prócz funduszu administracyjnego, który przyjęto, ma Rada rozpatrzyć preliminarz dochodów i wydatków zarządu drogowego. Obrót funduszu tego wynosi 39.935 K.

Dnia 12 b. m. odbył się staraniem „Gwiazdy" wieczór uroczysty ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Na program złożyło się przemówienie prof. Zielińskiego, śpiew p. Czerneckiego i panny Czerneckówny, uczenicy prof. Bursy z Krakowa, deklamacya p. Mączyńskiej, oraz „Dramat jednej nocy", odegrany bardzo poprawnie.

Stróże, 22 grudnia. (Pożar.) W sąsiedniej gminie Polnej, spłonęło doszczętnie całe gospodarstwo włościanina Popadowskiego, który wybrał się na targ do Grybowa. Pożarowi uległy, dom, stajnie i stodoła. Pożar powstać miał z niedopałka papierosa, rzuconego przez pastucha.

Z Orłowej (Śląsk austryacki) piszą nam: W sobotę 8 stycznia odbędzie się w sali hotelu p. Nawratila w Dąbrowie (Śląsk austr.) I bal na dochód bursy dla uczniów polskiego gimnazyum realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej, pod protektoratem prezesów T. S. L., Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego i posłów ziemi śląskiej. Po zaproszenia zgłaszać się prosimy do dyrekcyi gimnazyum polskiego w Orłowej. Na miejscu dwa wygodnie urządzone hotele. Połączenie kolejowe najdogodniejsze.

Listonosz wiejski. Dyrekcya poczt zaprowadza od 1 stycznia służbę listonoszów wiejskich (3 razy tygodniowo) przy urzędach pocztowych w Żabnie nad Dunajcem, Śnietnicy i Hołynie.

Ze świata.

Gwiazdka w Wiedniu. Pol. Tow. Szkoły ludowej urządziło dzieciom każdej szkółki „Gwiazdkę" i obdarowało je ciepłem ubraniem. Zamożniejsi otrzymali książeczki do czytania i pakieciki ze słodyczami. Najwspanialej wypadła „Gwiazdka" w 2 klasowej szkółce im. Ziemiałkowskiego w III dzielnicy Boerhavegasse. Obecnymi byli fundatorka szkoły Ziemiałkowska, Homolaczowa, ks. Lubomirski, minister Dulęba, dr Czajkowski, wielu posłów i rodziców dziatwy. Ks. kan. Łukaszkiewicz zwrócił w swojej przemowie uwagę na ten fakt, że po raz pierwszy Polacy we Wiedniu obchodzą „Gwiazdkę" w swoim domu własnym, który powstał z drobnych ofiar ludzi pracujących w zgodzie i harmonii.

Porządki w teatrach warszawskich muszą być zdumiewające, skoro dyrekcya teatrów podaje do wiadomości, że następujące przedmioty, pozostawione w teatrach przez publiczność są do odebrania w kancelaryi za udowodnieniem: 17 par kaloszy, 16 lasek, 17 parasoli, 3 kołnierze, 1 mufka, 1 para kamaszy, 2 czapki, 3 pary okularów, 1 plaster na odciski, 3 woreczki, 7 rękawiczek, filiżanka ze spodkiem, czarna chustka na szyję, 2 wachlarze, 2 lornetki, 2 pasy, 1 kolczyk, woalka, futerał od lornetki, pantofle, scyzoryk, książka, pierścionek (tombakowy) i złota bransoletka.

Pożar w Londynie. Wedle ostatnich telegramów zginęło podczas pożaru w bazarze Ardinga i sp, 9 osób, zaś 28 ciężko rannych znajduje się w szpitalu. Jednakże tej liczby nie można jeszcze uważać za stanowczą, gdyż odbywają się poszukiwania w gruzach. Podczas akcyi ratunkowej, kiedy sądzono, że wszyscy już zdołali ocalić się, ujrzano na dachu płonącego budynku 8 mężczyzn. Straż pożarna przystawiła drabiny, które jednakże były za krótkie. Zaczęto wiązać po dwie drabiny, a tymczasem płomienie coraz bardziej ścieśniały krąg naokoło ofiar, które usunęły się aż na krawędź muru. Nagle pod wpływem straszliwego gorąca jeden z nich skoczył na bruk, za nim poszła reszta. Stała się rzecz dziwna, wszyscy bowiem odnieśli tylko lekkie stosunkowo rany. Szkoda ubezpieczona ma wynosić około 3 milionów koron.

Telegram z Londynu donosi, że pożar został spowodowany rozbiciem się lampy elektrycznej. Rozżarzone odłamki spadły na grzebienie z celuloidu, które w jednej chwili stanęły w płomieniach i wzniecily pożar. W sali tej udekorowanej zielenią i girlandami z papieru było mnóstwo pań z dziećmi dla zakupna przedmiotów gwiazdkowych. Na szczęście z sali tej zdołały się wszystkie osoby cało wydostać. Ofiarą pożaru padły osoby na najwyższych piętrach, gdzie w dodatku natychmiast po pęknięciu owej lampy pogasły światła, zanim ogień tam dotarł.

Składki na Wawel. Dnia 28 listopada odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 139 K 33 h, która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z doliczonemi odsetkami 155.444 K 45 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks. kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, oraz p. Zygmuntowi Hendlowi, kierownikowi restauracyi zamku królewskiego na Wawelu, na zakupno 7 pieców historycznych, pochodzących z Wiśniowca z zamku książąt Wi-

śniowieckich i na sprowadzenie ich z Petersburga, także 2 stare stropy znalezione przy burzeniu kamienicy przy ul. św. Anny i w domu p. Czynciela w Rynku i ofiarowane bezinteresownie przez p. Czynciela do mającego powstać Muzeum Narodowego na Wawelu 4260 K 51 h. pozostaje zatem 131.92?·86 kor., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie tej części zamku królewskiego na Wawelu, która ma być obrócona na Muzeum Narodowe.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15, dnia 28 grudnia pomiędzy godziną 4 a 8 popołudniu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich najmniejsza znajdowała się kwota.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty przyznał VII klasę rangi następującym nauczycielom głównym seminaryów nauczycielskich: ks. Eugeniuszowi Huzarowi i Edwardowi Pawłowskiemu we Lwowie, Stanisławowi Wildze w Krośnie, Teodorowi Biłeńkiemu, Stanisławowi Głogowskiemu i Janowi Sieleckiemu w Samborze, ks. Wawrzyńcowi Pilszakowi w Rzeszowie; Adolfowi Ponornemu i Kazimierzowi Radwańskiemu w Sokalu; Bolesławowi Łazarskiemu w Tarnowie i Ludomirze Nowickiej we Lwowie; zamianował Stefana Kordub?, zastępcę nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Samborze, nauczycielem głównym w seminaryum męskiem w Sokalu. — Prezydyum namiestnictwa przyznało Błażejowi Druciakowi, emer. nauczycielowi w Krościenku, medal honorowy.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór Mieczysławy Śleczkowskiej, dyrektorki 3-klasowej szkoły wydz. żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie, na reprezentantkę zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okr. m. w Krakowie; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesora następującym rzeczywistym nauczycielom szkół średnich: ks Antoniemu Ratusznemu gimnazyum Fr. J. we Lwowie; Stanisławowi Paluchowskiemu gimn. V we Lwowie: ks. dr Maurycemu Turkowskiemu gimn. I w Rzeszowie; dr Bernardowi Hausnerowi gimn. II we Lwowie; Ludwikowi Petryńskiemu gimn. w Sokalu: Stanisławowi Bartkiewiczowi gimn. w Samborze, nadała Ludwikowi Jaskowi, prowizorycznemu nauczycielowi gimn. w Gorlicach, posadę rzeczywistego naucz. w tym zakładzie; Michałowi Staroniowi, prow. nauczycielowi gimn. w Dębicy, posadę rzeczywistego nauczyciela gimn. w Dębicy; zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Adama Dutkiewicza w gimn. V we Lwowie; Piotra Góreckiego i Ludwika Piotrowicza w gimn. św. Anny w Krakowie; ks. Sylwestra Binka w gimn. w Nowym Targu; Franciszka Bałkowskiego w gimn. I w Tarnowie; ks. Kapistrana Cieślika pomocniczym nauczycielem religii rz.-kat. w gimn. V w Krakowie; dr Maryę Kadyjównę zastępczynią nauczycielki w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu; przeniosła Tadeusza Kuchinkę, zast. nauczyciela. z gimn. III w Krakowie do gimnazyum w Jaśle.

Z kalendarza. We czwartek 23 grudnia: Wiktoryi p. i Migdona mm; w piątek 24 grudnia: Adama i Ewy; w sobotę 25 grudnia: Boże Narodzenie.

Wschód słońca 24 grudnia o godz. 7 min. 39; zachód o godz. 3 m. 40; długość dnia 8 godzin 00 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 grudnia termometr doszedł od — 6 0 do — 1·4 C.; — barometr opadał.

Dnia 23 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 733·6 mm., termometru + 2·9 C.; wiatr zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Dziady".
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Noc listopadowa".
W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór: „Sędziowie" i „Warszawianka"
W poniedziałek: „Gromiwoja".
We wtorek: „Lady Frederick".
We środę: „Balladyna".
We czwartek: Teatr zamknięty.
W piątek: „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek: „Boże Narodzenie".
W piątek: Teatr zamknięty.
W sobotę po południu: „Boże Narodzenie"; wieczór: „Dzwony z Corneville".
W niedzielę po południu: „Boże Narodzenie": wieczór: „Biedna dziewczyna".
W poniedziałek: „Berek Joselowicz".
We wtorek: „Dzwony z Corneville".
We środę: „Boże Narodzenie".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W niedzielę o godz. 5 po południu: Tadeusz Pazdanowski: Literatura polska XVIII wieku. Wieczór: P. Helena Orsza: Z życia ludów północnych (Ostyacy i Samojedzi, (2 wykłady ilustrowane obrazami świetlnemi.)
W poniedziałek: P. Helena Orsza: Z życia ludów północnych (II wykład.)

Kronika lwowska.

Lwów, 23 grudnia.

Z Tow. absolwentów Akad. handlowej we Lwowie. Na walnem zgromadzeniu Tow. absolwentów Akademii handlowej, ustępujący wydział złożył sprawozdanie ze swoich czynności za rok ubiegły. Główną zasługą wydziału było powołanie do życia instytucyi w kraju naszym dotychczas zupełnie nieznanej: „Powszechnych wykładów handlowych". Wykłady te, które odbywały się w pierwszych miesiącach bieżącego roku, miały na celu przedewszystkiem szerzenie wiedzy handlowej i cieszyły się silną frekwencyą. Walne zgromadzenie zachęcone pomyślnymi rezultatami pracy w tym kierunku uchwaliło w roku następnym na nowo instytucyę tę do życia powołać.

Na walnem zgromadzeniu ukonstytuowało się biuro pośrednictwa pracy, które będzie miało za zadanie naszym instytucyom finansowym i handlowym dostarczać sił ukwalifikowanych.

Walne zgromadzenie poleciło wydziałowi wszcząć akcyę, zmierzającą do zjednoczenia wszystkich urzędników, pracujących w krajowych instytucyach bankowych, finansowych i przemysłowych. Brak takiej organizacyi dawał się w dotyczących kołach bardzo dotkliwie odczuwać, dlatego też podjęte w tym kierunku przez wydział towarzystwa kroki, znajdą bez wątpienia uznanie i poparcie sfer interesowanych.

Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli: prezes p. Tadeusz Kistryn, wiceprezes p. Michał Pohorski, dalej pp. Alfred Blaha, Paweł Ciampa, Fryderyk Gichner, Zdzisław Pawłowski. Witold Góra, Adam Madurowicz, Stefan Niemczynowski i Tadeusz Wolski.

Zjazd akademików lasowych. W dniu 2 maja 1910 r., z inicyatywy Tow. wzaj. pom. słuchaczów wyższej szkoły lasowej we Lwowie, odbędzie się zjazd byłych słuchaczów tej szkoły, jakoteż wogóle ludzi pracujących na niwie leśnictwa. Zjazd ten, który odbędzie się we Lwowie, ma na celu uczczenie zasług b. profesora Zygmunta Demianowskiego i złożenie mu pożegnalnego hołdu od uczniów. Imieniem więc Tow. zaprasza komitet wszystkich wychowanków szkoły lasowej we Lwowie, zaprasza wszystkich tych, którym imię profesora jest drogie, oraz cały ogół leśników. Bliższych informacyj udziela Komitet zjazdowy, Lwów, wyższa szkoła lasowa, ul. św. Marka l. 1. Wszystkie pisma miejscowe uprasza komitet o przedruk tego ogłoszenia.

Z teatru lwowskiego. W dziale operetkowym obudziła zajęcie najnowsza kompozycya Ziehrera p. t. „Walc miłości". Muzyka lekka i nader miła, libretto dosyć ciekawe, a najciekawsze chyba zlokalizowanie typu rodziny mieszczańskiej, lwowskiej, mówiącej prawdziwym „łyczakowskim" akcentem, ku nieustannej uciesze... galeryi. Partyę tytułową śpiewał Krakowianin p. Dobosz i wywiązał się z zadania dobrze. Wogóle operetka obsadzona była szczęśliwie (pp. Kasprowiczowa, Miłowska, Kliszewska, Schupp, Sawicka, Zaremba, Kalinowski, Berski i inni), ma widoki dużego powodzenia w bieżącym sezonie. Teatr na premierze był wyprzedany. kr.

— O defraudacyi 20.000 koron we Lwowie, o czem wczoraj donosiliśmy w depeszy, nadchodzą bliższe szczegóły. Defraudant Bronisław Tarnawski, był do ostatnich chwil rachunkowym urzędnikiem lwowskiej poczty, dawniej słuchaczem praw, a pracę mundanta w jednej kancelaryi adwokackiej załatwiał codziennie po południu. W dniu 14 b. m. wysłał go adwokat z kwotą 20.000 kor., aby je nadał na poczcie do kasy powiatowej w Borszczowie. Nikt nie przypuszczał nawet, że wręczenie tak wielkiej sumy do jego rąk jest rzeczą niebezpieczną. Nie przyszło nikomu to na myśl nawet wtedy, gdy Tarnawski nie pokazał się przez kika dni do pracy. Sądzono, że zachorował. Tymczasem nadeszło z kasy powiatowej w Borszczowie upomnienie, dlaczego pieniądze nie nadchodzą. Kancelarya nie chcąc z rozmaitych względów nadawać sprawie rozgłosu, zarządziła na razie dochodzenie bez udziału policyi. Wreszcie jednak oddała sprawę władzom bezpieczeństwa, które rozesłały za defraudantem listy gończe z fotografią. Okazało się, że Tarnawski zbiegł ze Lwowa, na razie nie wiadomo dokąd.

Podobno defraudacya i ucieczka mają tło romantyczne. Oto Tarnawski utrzymywał dłuższy czas stosunek z pewną kobietą, która go obecnie opuściła. Tarnawski miał się za nią udać. Opowiadają również, że Tarnawski wyjechał ze Lwowa z jakimś drugim mężczyzną.

Tarnawski, rodem z Glonikowa z powiatu przemyślańskiego, uczęszczał na wydział prawny lwowskiego uniwersytetu, a niedawno został przyjęty na pocztę. Jest mężczyzną średniego wzrostu, o ciemno blond włosach i wąsie, niebieskich dużych oczach, szerokim nosie. Ma duże ręce i duże nogi, zepsute zęby, charakterystyczny ociężały chód.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę po południu: „To szczyt wszystkiego"; wieczór: „Marta".
W niedzielę po południu: „Betleem polskie"; wieczór „Manewry jesienne".
W poniedziałek po południu: „Rozwódka"; wieczór: „Pajace" i „Sąsiadka".
We wtorek: „Walc miłości".
We środę: „Aktorki" Krzywoszewskiego.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— Całkowite wydanie dzieł Moniuszki podjęła sekcya jego imienia przy Towarzystwie Muzycznem w Warszawie. Sekcya wydała już przeszło 50 utworów Moniuszki, znajdujących się w handlu księgarskim. Są to utwory kościelne, pieśni, opery, kantaty etc., na fortepian i orkiestrę. Wydawnictwo to pomnikowe. Dochód z niego idzie na ufundowanie stypendyum rodzinnego Moniuszków i nagród konkursowych.

— „Skarb architektury w Polsce" Zeszyty X. i XI. artystycznego wydawnictwa architekta Zubrzyckiego zawierają między innemi tablice: Starożytna cerkiew w Rozdole na Podolu; kościół parafialny w Chodku w Lubelskiem z r. 1530; grobowiec św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej (styl barokowy, wiek XVII); fragmenty z klasztoru PP. Brygidek w Lublinie i z klasztoru po dominikańskiego w Lublinie; brama główna do zamku w Wiśniczu; pałac Kazanowskich nad Wisłą w Warszawie; dawny zamek królewski w Warszawie; pałac Bryjowski w Warszawie; kościół PP. Wizytek w Lublinie (wiek XV); kościół w Bydgoszczy (w. XV).

— „Poradnik językowy" ukończył właśnie rocznik IX. i rozpoczyna niebawem z rokiem przyszłym rocznik X. Sam fakt powołania i utrzymania się o własnych siłach przez lat tyle pisma pozornie fachowego, świadczy o tem, że nie dla fachowców ono przeznaczone, ale dla szerokiego ogółu inteligencyi, szukającego porady w sprawach językowych, wątpliwych lub chwiejnych. To też „Poradnik", wierny swemu zadaniu, radzi i poucza w odpowiedziach na zapytania (a nie strofuje i karci), wytyka błędy nawet pierwszorzędnym pisarzom, roztrząsa wątpliwości, udzielając głosu wszystkim i prostując mniemania błędne, zapisuje w skarbonce wyrażenia stare lub ludowe, trafne, a zapomniane lub nieznane, ocenia nowotwory, powstające z rozwojem cywilizacyi i z postępem wynalazków, streszcza nowe w dziedzinie językowej zdobycze naukowe, starając się o wszechstronne oświetlenie zagadnień, związanych z życiem i rozwojem języka.

W pracy biorą udział prawie wszyscy nasi filologowie i lingwiści. Na kartach ostatniego rocznika spotykamy nazwiska dra K. Nitscha, docenta uniw. Jagiell., dra H. Ułaszyna, prof. J. Magiery, prof. K. Króla, a żywy udział w „Roztrząsaniach" brali prof. dr Bylicki, A. Drogoszewski, Br. Znatowicz, G. Olechowski inni.

Miesięcznik ten, wychodzący w Krakowie, kosztuje z przesyłką pocztową rocznie tylko 3 kor. (prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie) i tym sposobem przystępny jest dla każdego, interesującego się językiem ojczystym.

— Kalendarz kupiecki. Nakładem redakcyi „Kupca polskiego" w Krakowie wydany został „Kalendarz kupiecki" na r. 1910. Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w kraju naszym, które kupiectwu oddać może wielkie usługi, zawiera bowiem cały szereg ważnych dla świata kupieckiego artykułów z dziedziny kodeksu handlowego, rzecz o czasie pracy w handlu, ustawę o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych i t. d.

Zamach na Bratianu.

Jak wiadomo, we wtorek wieczorem, gdy prezydent gabinetu rumuńskiego Jonel Bratianu wracał do domu z Senatu, jeden z przechodniów strzelił do niego dwa razy. Lekarze stwierdzili później, że Bratianu odniósł dwie rany, jedną w prawą łopatkę, drugą w prawą stronę klatki piersiowej. Obie rany wcale nie są niebezpieczne. Sprawca zamachu nazywa się Stonescu i jest kolejarzem. Wobec sędziego śledczego zeznał, że dokonał zamachu z zemsty, gdyż Bratianu występuje zdaniem jego wrogo wobec wszystkich organizacyj kolejarzy. Stonescu przypisuje Bratianowi, że został wydalony ze służby. Popadł z tego powodu w nędzę i postanowił zemścić się na prezydencie gabinetu.

Jonel Bratianu, który po Sturdzy objął w styczniu b. r. prezydenturę gabinetu, liczy czterdzieści kilka lat życia. Ukończył we Francyi studya techniczne i był inżynierem kolejowym. W r. 1895 został wybrany do Izby deputowanych, a w r. 1897 w gabinecie Sturdzy objął tekę ministra robót publicznych. Gdy w r. 1895 cesarz austryacki w towarzystwie hr. Gołuchowskiego, ówczesnego ministra spraw zagranicznych przybył w odwiedziny do Rumunii, powitał go na granicy Bratianu. Później był Bratianu w gabinetach Sturdzy ministrem spraw zagranicznych, a następnie wewnętrznych. W styczniu r. b. stanął na czele gabinetu.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 23 grudnia.)

Bukareszt. Dziennik radykalny „Adeverul" występuje nadzwyczaj gwałtownie przeciw Bratianu, któremu zarzuca liczne korupcye, między innemi i to, że jako minister wydzierżawił przez podstawioną osobę za nadzwyczajnie niską cenę posiadłość, będącą własnością państwa, przyczem zarobił 300.000 franków.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 23 grudnia)

Pragmatyka służbowa.

Wiedeń. Jak słychać, rząd przedłoży na pierwszem posiedzeniu Izby posłów po feryach projekt ustawy o pragmatyce służbowej dla urzędników państwowych.

Zatarg w Kole polskiem.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że między ministrem Dulębą a jednym z konserwatywnych członków Koła polskiego przyszło do bardzo ostrej kontrowersyi. Dulębie uczyniono zarzut, że nie dość energicznie bronił interesów rolnictwa z okazyi ustawy kompensacyjnej za traktaty handlowe. Kontrowersya ta przybrała tak ostre formy, że Dulęba posłał owemu posłowi świadków.

Wiedeń. Sprawa honorowa między posłem Kozłowskim a ministrem Dulębą została wczoraj wieczorem po obustronnych oświadczeniach załagodzona. — Bezpośrednią przyczyną zatargu była konferencya, jaka się odbyła w ministerstwie galicyjskiem w sprawie rolniczej.

Z kapituły wiedeńskiej.

Wiedeń. Kardynał wiedeński arcybiskup Gruscha otrzymał koadjutora w osobie dotychczasowego biskupa tryesteńskiego dr Franciszka Nagla. Z powodu tej nominacyi, generalny wikary wiedeński biskup Marschall, który dotąd uchodził za następcę kardynała Gruschy, wniósł swoją rezygnacyę.

Biskup Marschall uchodził za przeciwnika szkolnictwa czeskiego w Dolnej Austryi i jako członek krajowej Rady szkolnej często przeciw Czechom występował. Być może, że to było przyczyną jego pominięcia. Biskup Marschall był wychowawcą następcy tronu.

Po procesie dra Friedjunga.

Zagrzeb. Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach doniosły wczoraj wieczorem ludności o wyniku procesu wiedeńskiego.

Wszystkie dzienniki wyrażają zgodnie przekonanie, że dni bana bar. Raucha są policzone i że wkrótce nastąpi w Chorwacyi zmiana kursu.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Lukacs i Khuen Hedervary będą dziś przyjęci przez cesarza na posłuchaniu. Lukacs prawdopodobnie zda tylko sprawę z negatywnego wyniku swoich rokowań z Justhem. Wobec tego przypuszczają, że może już dzisiaj Khuen Hedervary otrzyma misyę utworzenia gabinetu, którego pierwszem zadaniem będzie rozwiązanie Sejmu węgierskiego w pierwszych dniach stycznia.

Po zgonie Leopolda.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 23 grudnia)

Panika podczas pogrzebu.

Bruksela. W czasie pogrzebu króla Leopolda wybuchła wczoraj panika. Publiczność przełamała kordon policyjny, powstał straszny ścisk przyczem kilka osób i kilkoro dzieci uduszono.

Socyaliści wobec zmiany tronu.

Bruksela. Partya socyalistyczna po dłuższej naradzie uchwaliła wziąć udział w dzisiejszej uroczystości złożenia przysięgi przez nowego króla.

Wniosek wzniesienia okrzyku: Niech żyje republika! zarzucono.

Posłowie socyalistyczni wzniosą zapewne tylko okrzyk na cześć równego powszechnego prawa głosowania.

Skandale.

Bruksela. Obawiają się tu wielkich skandalów z okazyi procesu, jaki córki zmarłego króla wytoczyły baronowej Vaughan, żądając zwrotu wszystkich podarunków, otrzymanych od króla.

Bar. Vaughan oświadcza, że król Leopold przyrzekł jej. iż wyrobi jej synom pierwszeństwo do następstwa tronu; śmierć jednak przeszkodziła mu w spełnieniu tego zamiaru.

Wszystkie trzy córki króla Leopolda pogodziły się i solidarnie występują przeciw bar. Vaughan.

Tajemniczy zamach.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 23 grudnia.)

Petersburg. Eksplozya w ulicy Astrachańskiej, wywołała w mieście ogromną sensacyę. Powszechnie panuje przekonanie, że Woskresieńskij był tak samo, jak Azief, agentem-prowokatorem i członkiem organizacyi rewolucyjnej.

Niektórzy zaś twierdzą, że zamach ten był inscenizowany przez policyę ze względu na bliski powrót cara do Petersburga, i że Karpow padł ofiarą mistyfikacyi.

Faktem jest, że sprawca zamachu przybył niedawno z Paryża i ofiarował Karpowowi swoje usługi, jako agent policyjny i został przyjęty.

Następnie ów rzekomy Michał Woskreseńskij — wątpią bowiem, czy to było jego prawdziwe nazwisko — zaprosił Karpowa do swego mieszkania i przyrzekł mu udzielić sensacyjnych rewelacyj o rewolucyonistach. O północy Woskresieńskij opuścił mieszkanie i na schodach zapalił lont, łączący się z bombą, umieszczoną w mieszkaniu, wskutek czego nastąpiła eksplozya.

Petersburg. Morderca pułkownika Karpowa, który pod imieniem Woskreseńskiego wynajął był mieszkanie w dzielnicy wyborskiej, niedawno temu zaproponował policyi swoje usługi w celu wykrywania działalności rewolucyonistów. Wykonał on swój zamach za pomocą maszyny piekielnej, którą połączył z drutem od dzwonka elektrycznego.

Duma obradowała wczoraj na posiedzeniu wieczorem nad interpelacyą w sprawie tej eksplozyi i przekazała interpelacyę komisyi.

Petersburg. Dalsze dochodzenia w sprawie zamachu wykazało, że mieszkanie Woskresieńskiego przy ulicy Astrachańskiej było wywynajęte przez policyę petersburską. Policya utrzymuje w mieście wiele takich mieszkań, które służą do schadzek z członkami organizacyj rewolucyjnych. Woskresienskij ma lat 23. W mieszkaniu jego znaleziono paszport, opiewający na nazwisko Goriańskiego. Być może, że Karpow stał mu się niewygodnym i dlatego postanowił go usunąć. Inni przypuszczają, że Woskresienskij miał wyrzuty sumienia z powodu zdrady dokonanej na rewolucyonistach i dlatego wysadził w powietrze swoje mieszkanie wraz z Karpowem.

W drugiem mieszkaniu Woskresienskiego, które miał w jednym z hoteli petersburskich, znaleziono wielką ilość dynamitu i kamizelkę podwójnie watowaną i zaopatrzoną w przewody elektryczne. — Przewody te mogły być połączone z bombami; widocznie więc Woskresienskij miał zamiar pozbawienia się życia w razie jakiegoś niebezpieczeństwa.

Interpelacya w Dumie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Przy uzasadnieniu interpelacyi w Dumie w sprawie eksplozyi bomby w mieszkaniu Woskresienskiego oświadczył Miliukow, że szef politycznej policyi Karpow padł ofiarą własnej czynności prowokatorskiej.

Prokurator petersburskiego trybunału apelacyjnego skonstatował wobec tego, że twierdzenie Miliukowa nie jest prawdziwe. Karpow przeciwnie zwabiony został w pułapkę rewolucyonistów i zamordowany został podczas wykonywania swej służby. (Oklaski na prawicy).

Hr. Bobriński prosi o natychmiastowe przyjęcie interpelacyi, aby cała Rosya wiedziała, jak nieuzasadnione są zarzuty Miliukowa. Mowca przypomina Miliukowowi jego układy z Aziefem w Paryżu i zakończył słowami: Aziefowie mordują, a pan interpeluje.

Wobec oświadczenia rządu, Miliukow zrezygnował z nagłego traktowania interpelacyi, którą następnie przekazano komisyi.

Szczegóły zamachu.

Petersburg. Eksplozya w mieszkaniu Woskreseńskiego nastąpiła w chwili, gdy Karpow położył się spać na kanapie. Bomba umieszczona była pod kanapą. — Gdy Karpow położył się, Woskreseńskij oświadczył, że wychodzi na chwilę, celem naprawienia zepsutego dzwonka elektrycznego, w rzeczywistości wyszedł, aby spowodować wybuch.

Policya petersburska poczyniła niezwykle liczne aresztowania.

Odkrycie spisku?

Petersburg. Podczas licznych rewizyj znaleziono znaczną ilość dynamitu i bomb. Rewolucyoniści, zdaje się, mieli stosunki z Finlandyą i z wnętrzem państwa. Kilku redaktorów, którzy starali się o informacye w lokalach konspiracyjnych, aresztowano i wypuszczono ich dopiero dziś na wolność.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 23 grudnia.

Rewolta więźniów.

Paryż. Dzienniki donoszą z Cayenny: Komendant wyspy Zbawiciela jechał w towarzystwie nadinspektora, lekarza więziennego i kilku dozorców, oraz 2 kobiet i dzieci, łodzią, w której wiosłowali więźniowie z kolonii karnej. Łódź udała się do Coru, gdzie wybuchła rewolta więźniów.

Nagle łódź z niewiadomej dotąd przyczyny wywróciła się i wszyscy, z wyjątkiem więźniów, wpadli do wody. Więźniowie wyratowali tylko obie kobiety.

Rewolta miała być spowodowaną tem, że dyrektor kolonii karnej w Coru zaprowadził karę cielesną.

Zamach w Seulu.

Petersburg. Dzienniki tutejsze twierdzą, że zamach na premiera koreańskiego Yi, wykonany był z rozkazu tego samego tajnego towarzystwa antijapońskiego, które urządziło zamach na ks. Ito. Dzienniki petersburskie spodziewają się, że Japonia odstąpi (?) wobec tego od zamiaru anektowania Korei.

Namiestnik Finlandyi.

Petersburg. Obiega tu pogłoska, że W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz zostanie namiestnikiem Finlandyi.

Sytuacya w Atenach.

Ateny. Sytuacya jest bardzo naprężona. Liga wojskowa odmawia żądaniu udzielenia dymisyi ministrowi wojny. Ponieważ jednak cały parlament stanął po stronie Theotokisa, uważają ustąpienie rządu za pewne.

Starcie żołnierzy.

Antwerpia. Około 150 żołnierzy zaatakowało wczoraj inny oddział żołnierzy. — Z obu stron padły strzały rewolwerowe. Po sprowadzeniu większej ilości wojska i policyi zdołano żołnierzy nakłonić do powrotu do koszar. Przyczyna tego zajścia nieznana.

Zdemaskowanie Cooka.

Kopenhaga. Także Nansen ogłasza dziś oświadczenie, w którem nazywa Cooka pospolitym oszustem. Sekretarz Cooka Lansdale zapewnia, że Cook znajduje się we Francyi.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą: Peary oświadczył, że wyrok uniwersytetu kopenhaskiego wcale go nie dziwi, uważał on bowiem Cooka oddawna za oszusta, który nigdy nie był u bieguna. Sława pierwszego odkrywcy bieguna północnego należy się Pearemu. (Obacz artykuł p. t. „Cook oszustem?")

Belgrad. Między Belgradem a Cetynią zaprowadzono telegraf bez drutu.

Nowy gabinet węgierski.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 23 grudnia.)

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia:

Cesarz desygnował hr. Khuen-Hedervarego na prezydenta ministrów.

Hr. Khuen-Hedervary przedłożył listę gabinetu, którą cesarz przyjął.

Ministrem skarbu został Lukacks.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

„Mały Światek". Do dzisiejszego numeru dołączony jest okazowy numer „Małego Światka", bardzo dobrego, a bezsprzecznie najtańszego pisma dla dzieci i młodzieży. Pismo to wychodzi 23 rok we Lwowie i zjednało sobie wśród dziatwy licznych zwolenników. 8247

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·90. Renta majowa 95·—. Renta koronowa węgierska 92·45. Akcye austr. zakł. kred. 672 —. Akcye węg. zakł. kred. 783·—. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 584 50. Akcye Bankverein 545 50. Akcye Länderbanku 504·50. Akcye kolei państwowych 747·—. Lombardy 122·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowej —·—. Alpiny 744 75 Rima Murany 658·50 Akcye praskiego Tow. żelaznego 26·25 Losy tureckie 221·25. Ruble 254·25. Akcye galic. Banku hipotecznego —·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 23 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210 40. Tow dyskontowe 195 25.
Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 23 grudnia. Pszenica na kwiecień od 13·89 do 13 90; pszenica na maj od 13·74 do 13·75; pszenica na październik od 11·78 do 11·79. żyto na kwiecień od 9 87 do 9·88; żyto na październik od 8·88 do 8·89; owies na kwiecień 7·57 do 7·58; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·65 do 6·67: rzepak na sierpień 13·69 do 13·70.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowa, usposobienie słabe, pochmurno.



7255 9 10

Salonowy ogień bengalski

w kolorach i magnezya do żywych obrazów i t. p., poleca najtaniej koncesyonowany skład ogni sztucznych, H. Niemetz w Krakowie, ul. Szewska 2. 8269 1 6

Lokal

przy ul. Karmelickiej 4, składający się z 3 pokoi dużych i kuchni, odpowiedni na biuro lub stowarzyszenie, z oświetleniem gazowem, na I piętrze, jest od 1 stycznia 1910 do wynajęcia. Wiadomość w handlu, Józef Król, Karmelicka 7. 8263 1 4

Kilkanaście morgów

rębnego dzewostanu jodłowego z domieszką świerka w okolicy Nowego Sącza, stacya kolei w miejscu, sprzeda Józef Lysy, Brzezie. 8260 1 5

Obiady konkurencyjne

prywatne od 70 hal. wzwyż. — Ulica Długa 21 II piętro. 7883 9 10

Wszelkie żurnale mód Wszelkie

GOTOWE KROJE

na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę damską i męską, rękawy, ubiory dla dzieci i t. p. poleca 6841 27 30

M. LANDAU, Kraków, ulica Mikołajska 7.

Wielomęstwo

w ustroju współczesnym i w przyszłości broszura Antoniego Lubowidzkiego wyszła z druku i jest do nabycia po cenie 2 K, w księgarni A. Krzyżanowskiego. Tamże do nabycia broszura N. E. Wolskiego p. t. „Obrona rodziny“, cena 1·20 K. 8270 1 3

Pianina i fortepiany

używane, okazyjnie do sprzedania w składzie fortepianów W. Barabasza, Rynek l. 39, Linia A-B. 5561 3 3

L. 3853. 8257 1 3

Doniesienie.

C. i k. wojskowy magazyn żywności w Krakowie zakupi w miesiącach styczniu aż do marca włącznie, razem 3000 cetnarów metrycznych żyta i 3000 cetnarów metrycznych owsa od producentów.

Blizsze warunki obejmuje doniesienie znajdujące się w wymienionym magazynie, gdzie i bliższe objaśnienia tak pisemne jak i ustne udzielone zostaną.

Kraków, dnia 20 grudnia 1909.

C. i k. wojskowy magazyn żywności w Krakowie.

K 515.000

tytułem głównej wygranej

15 ciągnień na rok 15

przez kupno następujących, bezwarunkowo losowaniu podlegających i zawsze odsprzedać się dających

6 oryginalnych losów 6

Austr. losu czerwonego krzyża.
Włoskiego losu czerwonego krzyża.
Węg. losu czerwonego krzyża.
Losu Bazylika.
Serbs. państw. losu tytoniowego.
Losu losziv „Dobrego serca“.

Najbliższe dwa ciągnienia już

3 i 15 stycznia 1910 r.

Wszystkie oryg. losy w ilości sześciu razem za gotówkę **K 234·25** lub tylko na

39 rat miesięcz. po K **7·—**.

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.

Gazeta losowań „Neuer Wiener Mercur“ za darmo. 8224 1 5

Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Róg Gonzagagasse

Na gwiazdkę!

Sprzedaje przez cały grudzień po cenach zniżonych towary najmodniejsze, a mianowicie: **Kapelusze i Czapki sportowe, Bluzy, Halki, Żaboty i Ryszki, Paski, Rękawiczki, Pończochy, Parasole, Wstążki, Koronki, Hafty, Pledy wełn., Welonki i Woale, Szale, Perfumerye i Mydła, Torebki, Halki, Figarka, Kamasze, Chustki i rękawiczki włóczkowe.** Najnowsze przybrania do sukien oraz przybory do szycia domowego

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek gł., Linia A-B obok głównej trafiki.

7665 6 6 UWAGA: W niedziele i święta sklep zamknięty.

Asystent farmacyi

przyjmuje zastępstwa, względnie stałą posadę. **„Zastępstwo 30“** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitu inserat. 8079 3 3

2 pokoje i kuchnia

front, parter do wynajęcia przy ulicy Krowoderskiej Nr 46 zaraz. 8214 2 3

Postępowy pedagog realista, z rosyjskim niemieckim i francuskim, poszukuje stałej posady na wsi. Adres w Gł. Agencyi Dzienników i Ogłoszeń, Kraków Sławkowska 2. 7458 4 4

Zakopane. Pensyonat „Smereków“

ul. Jagiellońska. Pokoje słoneczne. Ceny od 5 koron dziennie. 7799 9 10

Merańskie gatunki:

Jabłka, gruszki, pomarańcze Jaffa kosz 5 kg. I sorta 4 kor., II sorta 3 kor., sztetyny kompotowe kor. 2·50 z opakowaniem wysyła **Owocarnia Krajowa, Lwów,** Pańska 11. Codziennie świeże kalafiory. 7278 20 20

Miód patoka kuracyjny i deserowy w 5 kg. puszkach wysyła opłatnie po 7 K, ks. Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, p. Denysów. 4956 58 0

Drób! Mięso!

Co dzień świeżo bite, dobrze i czysto oskubane: gęś na smalec lub pieczeń, 3—4 tłustych kur lub kaczek za 6 K, cielecinę lub wołowinę wprost z pod noża i polędwicę za 4 K wysyła w 5 kg. paczkach ku zupełnemu zadowoleniu S. Kneller, Podwołoczyska 50. 7800 10 10

Dzielny i energiczny podróżujący z działu papierowego, znający stosunki z odbiorcami w Galicyi, znajdzie w wiedeńskiem wydawnictwie pocztówek bardzo korzystne stanowisko. Zgłoszenia w języku niemieckim pod „Lebensstellung“ Wien, Hauptpostlagernd. 8271

Kiszona kapusta morawska i ogórki znoimskie.

Pierwszy galicyjski fabryczny skład kapusty kiszonej prawdziwej morawskiej, oraz ogórków znoimskich i bizenckich najlepszej jakości wysyła przez cały rok po cenach niższych od fabrycznych **Juliusz Spira,** zastępca chleba morawskiego, Kraków, Koletek 4. — Telefon Nr 140. 8106 5 15

Na żądanie darmo i opłatnie cenniki.

Za darmo

opłacony otrzymuje każdy mój główny katalog z przeszło 3000 odbitek przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju, który na żądanie wysyłam natychmiast. C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 330 (Czechy). 8099 2 5

RYBY

rosyjskie: sandacze, szczupaki, karpie.

DRÓB

węgierski własnego tuczenia.

DZICZYZNA.

OWOCE

świeże i suszone

poleca 8210 3 3

Jakób Friedeker

KRAKÓW
9 Plac Szczepański 9

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca

na Gwiazdkę

	Koron
Brykczyński St. **Moje wspomnienia r. 1863.** II wydanie karton kor. 2·60, w oprawie	3·40
Galopin A. **Doktór Omega.** Fantastyczne przygody na Marsie z 10 rysunkami kor. 3·20, w oprawie	4·—
Konopnicka M. **Pan Balcer w Brazylii** kor. 7·80, w ozdobnej oprawie	10·40
Morawska Z. **Pod Sasowym regiem.** Karton	3·20
Ostrowski St. **Z dziejów pułku.** Pułk XII piechoty Księstwa Warszawskiego z 10 rysunkami, karton	3·20
Tetmajer. **Poezye VI.** kor. 3·20, w oprawie	4·20
Wells H. G. **Wojna w przestworzu.** Powieść z niedalekiej przyszłości. Przełożył z angielskiego St. Barszczewski	3·20
W oprawie	4·—

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8229 4 4

Na Gwiazdkę! — 12% opustu do 24-go b. m.



na wszelkich aparatach fotograficznych, począwszy od K 6·50 do K 500·—. Wszelkie inne przybory fotograficzne w najlepszej jakości po cenach konkurencyjnych. Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskuteczniа się odwrotną pocztą, nie wliczając kosztów opakowania. 8242 2 10

KAMERA

Kraków, Szewska 27 (róg plant).

Bieliznę stołową

białą i kolorową.

(Na zamówienie z tkanemi herbami lub monogramami).

Krajowe płótna korczyńskie

jakoteż śląskie i irlandzkie. 7040 8 0

Ręczniki, ścierki i maglowniki

poleca w ogromnym wyborze i po cenach najniższych:

Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

poleca na 8209 4 5

Gwiazdkę

Bełza i Horain: Historya o strasznym potworze. Bajka dla młodych	K 2·—
Ceysingerówna H.: Duchy żórawie	„ 3·—
Dębicki Z.: Ojcze nasz. Modlitwy patryotyczne	„ 1·—
Gall J.: 150 pieśni, część I na chór męski	„ 7·—
— 150 pieśni, „ II „ „ mieszany (przepiękny podarek gwiazdkowy)	„ 7·—
Kulikowska M.: Król Bolesław Chrobry	„ 2·—
Marcinowska J.: (Peresvit) Bajka	„ 2·—
Niedźwiecki Z.: Oczy. Nowele	„ 3·20
Niesiołowski T.: Sny i widzenia. Nowele	„ 1·70
Nowiński J.: Życie i marzenie. Powieść współczesna	„ 5·60
Orkan Wł.: Komornicy, wyd. II. Powieść	„ 2·60
— Miłość pasterska	„ 2·40
— W roztokach. T. I—II	„ 5·—
Pietrzycki J.: Refleksy światowe	„ 1·—
Płomieńczyk Iwo (M. Wolska): Dziewczęta. Nowele	„ 3·—
Popławska F.: Dwie mogiły. Powieść	„ 3·—
Przygodny: Warszawa współczesna	„ 1·50
Rydel, Dębicki: Bajka o Kasi i królewiczu, przepiękny podarek dla dzieci	„ 4·—
Sewer: Na pobojowisku. Powieść	„ 4·40
Świderska A.: Trudno inaczej. Powieść	„ 2·—
Sygietyński A.: Drobiazgi	„ 2·60
Turzyma M.: Nadbrzeżne fale	„ 2·40
Waligórski Fr.: Z krwawych dni	„ 1·50
Wierzbicki J.: Rapsody	„ 1·20
— Ku słońcu	„ 2·60
Zwilkoński Fr.: Strajk	„ 1·50
Żuławski J.: Na srebrnym globie. Wyd. II.	„ 5·—

Do nabycia w Towarzystwie wydawniczem i we wszystkich księgarniach.

NAJGUSTOWNIEJSZE PODARUNKI NA GWIAZDKĘ

ze srebra chińskiego, srebra prawdziwego i bronzu

poleca

7868 9 10

M. JAKUBOWSKI

Kraków, Sukiennice 26-27

od strony ratusza.

Chemik

z praktyką fabryczną w kraju i zagranicą, przystąpi jako spólnik z kapitałem od 5000 koron do przedsiębiorstwa fabrycznego. Zgłoszenia pod **X. Y. Z. 8251.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 8251 2 3

2 pokoje małe

od frontu, na parterze, do wynajęcia od 1 stycznia, Graniczna 7. 8243 2 2

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny, lipowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki. — 5 kg. puszka 6 K 20 h. Masło stołowe co dzień świeże, 5 kg. paczka 11 K 30 h. Wysyła za zaliczką. **J. M. Farba,** Podhajce 76. 8083 7 10

Zawiadomienie.

Nowo otwarty

Hotel „Austria“

obok dworca kolejowego w Krakowie przy wylocie **ul. Pawiej 6,** poleca elegancko urządzone pokoje od 2 koron wzwyż, jako też Kawiarnię. O każdej porze gorące potrawy na świeżem maśle przyrządzane. Z Szacunkiem

8246 3 8 **Zarząd Hotelu.**

Prawdziwy miód pszczelny

(patokę), wysyła w 5 kg. blaszankach po 7 K, jak również **miód do picia** (dwójniak) za 5 kg. gąsior po 7 K opłatnie do każdej miejscowości Zarząd dóbr i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 7435 30 30

Zakopane.

Piekarnia murowana, najnowszego systemu, dobrze się rentująca, z powodu stosunków familijnych pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Wiadomość: Ekspedycya kolejowa, Zakopane. 8221 5 6

Kupię

kamienicę z ogrodem w Krakowie. „Ludwika“ poste restante Kraków, za okazaniem kwitu. 8193 3 3

Zastawione złoto, platynę, srebro, brylanty, i t. p. celem kupna — wykupuję dopłacając pełną wartość — — — 5611 69 90

M. Brenner, jubiler, ul. Mikołajska 8, I p.

Do składu suchych owoców pod firmą

S. Kragen w Podgórzu

przy moście 7942

nadszedł już świeży transport towarów: migdały, rodzynki, owoce kandyzowane marmolada w rozmaitych gatunkach itp

Poszukuję

dzierżawy majątku ziemskiego w obszarze do 600 mórgów z gorzelnią lub przyjmę poręczającą administracyę większego majątku z kaucyą 40.000 koron. — — Zgłoszenia pod **J. S. 8006.** przyjmuje Administracya »N. Reformy«. 8006 6 6

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryto jedno i dwukonne kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse** 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 111 156 0

Wyborne Wina francuskie

1 flaszka

Białe Graves	K 2·50
„ „ supérieures	K 3·—
Czerwone Pauillac	K 2·50
„ St. Estephe	K 3·—

7843 9 10 polecają

Szarski i Syn

w Krakowie.

Lekcyi gry

na skrzypcach udziela nauczycielka z patentem Konserwatorym Warszawskiego, b. uczenica prof. Barcewicza. Helena Kamińska, ul. Siemiradzkiego 13, III p. od godz. 4 do 6. 7754 5 10

!! DERKI NA KONIE !!

K 4·00  K 4·00

Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny! Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie. Gat. A. szare z kol. szlakami 2 m dł. $1^{1}/_{2}$ m szer., K 4·—. Gat. B. bronzowe fiakierskie z czerw. i czarnemi szlakami K 5·50. Gat. C wełniane dworskie, podwójne, żółte i szare ze szlakami K 8·—. Gat. D. Powozowe czysto wełniane w kraty po Kor. 8·—, 9·— i 10·—. Wysyła za zaliczką firma **A. Weisberg, Wiedeń,** II Unt. Donaustr., 23. 7862 3 0

Proszę zadać sobie trudu

i w razie potrzeby przedmiotów użytkowych i na podarki okolicznościowe wszelkiego rodzaju przejrzeć mój główny katalog z 3000 odbitek, który na żądanie wysyła się za darmo, opłacony, a oszczędzi się przy zamówieniu wiele pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 339 (Czechy). 8104 2 5

Odtłuszczająca herbata Graciosa

dla osób wielkiej tuszy. Usuwa nadmiar tłuszczu ludzkiego, mając przytem własność orzeźwienia i odmłodzenia organizmu. Cena 3 K.

Kąpiele ziołowe aromatyczne

odświeżają wonnie organizm ludzki, a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają system kostny. Cena 1 K.

Krem borasonowy

gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. Cena 1 K. Mydło borasonowe 70 hal.

Pastylki piersiowe

usuwają szybko kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Cena 70 hal.

Proszek na odwłosienie

usuwa w 5—10 minutach zupełnie bezboleśnie i nieszkodliwie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 K 50 hal.

Wyłączny skład w aptece pod 7873 8 50

„BIAŁYM ORŁEM“

Kraków, Linia A-B Nr. 45.

Prawdziwe rosyjskie obcasy gumowe

PROWODNIK

są najlepsze w świecie !!!

Prawdziwe tylko ze znakiem GWIAZDY.

Generalny kontrahent

6949 5 52 **HERMANN HIRSCH, Wiedeń, VII/3.**

TYLKO ORYGINALNE, PRAWDZIWE i w NAJLEPSZYM GATUNKU

Wina stołowe, białe i czerwone, smaczne, odstałe, za litr	od K 0·80
Wina deserowe, białe i czerw., za flaszkę	„ „ 2·40
Koniaki francuskie, marki „Delaroche“, za małą flaszkę	„ „ 1·80
Śliwowicę smyrneńską i bośniacką, za małą flaszkę	„ „ 1·20
Rum przedni	„ „ 1·20
Szampan „Carte blanche“, za flaszkę	„ „ 4·20
Herbaty najprzedniejszych mieszanek, w cenach 0·40, 0·50, 0·66, 1·— i 1·25 K za $^{1}/_{8}$ klg.	7826 5 6

Poleca handel win firmy

Dr Nieć i Ska, Kraków, Rynek 13.